

W NUMERZE:

Andrzej i Stefan Bratkowscy —
SUPERPRZEDSIĘBIORSTWO
(3) — WOLNA TRYBUNA

Bracia Bratkowscy kontynuują
rozważania na temat superprze-
siębiorstwa. Tę część szkicu autorzy po-
święcają rozważaniom na temat funk-
cjonalności określonego systemu
przemysłowego.

Lesław Skibiński — KRAJ
RWPG 1971-1975 — DYNAMA
MIKA ROZWOJU GOSPO-
DARCZEGO

Cecha charakterystyczna rozwoju
przemysłu krajów RWPG w latach
1971-1975 ma być wyższy wzrost pro-
dukcji środków spożywczych niż produk-
cji środków produkcji, lub zmniejsze-
nie rozpiętości w rozwoju tych
dwóch działów przemysłu.

— str. 3

— str. 19

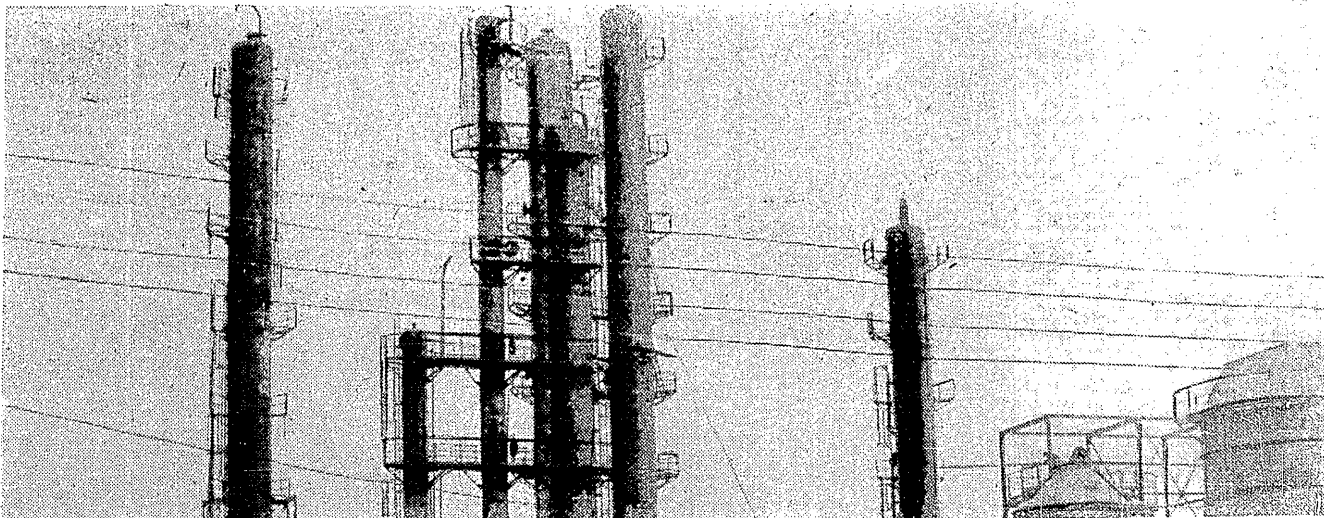
ZAPROSZENIE DO GRY...

DYSKUSJA NAD SZANSĄ NARODZIN POLSKIEGO PRZEMYSŁU LASEROWEGO

POJAWIENIE się pierwszych laserów prasa światłowa potraktowała jak typową sensację wieku eksplozji naukowych. A potem, zwykłą kolejną rzeczą, odkrycie naukowców opuściło laboratoria doświadczalne; doszliśmy do momentu, kiedy setki firm z całego świata podjęły wielką grę przemysłową — rywalizację o stworzenie modeli konkretnych urządzeń laserowych. Korzyści, jakie uzyskuje przemysł z zastosowań urządzeń techniki laserowej, są już dziś w świetle bezsporne.

Narodziny laserów polskich odbyły się w niespełna trzy lata po pierwszych doświadczalnych aparatach czołówki światowej — w 1962 roku. Okazało się, że w naszych warunkach laboratoryjnych zbudowanie lasera doświadczalnego jest możliwe, a opóźnienie na etapie badań wstępnych, prowadzonych równocześnie w Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim i we Francji, jest minimalne. Wkrótce i u nas pojawiły się takie np. urządzenia, jak „lanet optyczny”, czyli koagulator laserowy, który uratował wielu tysięcy ludzi cierpiących na odwarstwienie siatkówki oka, czy też mikrodrażarka laserowa, wypalająca miniaturowe otwory w najbardziej twardych materiałach. Jednakże oba urządzenia nie wyszły poza tzw. produkcję małoseryjną, czyli mówiąc prościej — chałupnicze klecenie niezwykle precyzyjnych urządzeń przez samych naukowców, którzy na zasadzie prywatnych często znajomości zapewniają sobie wykonanie i dostawę potrzebnych części urządzenia.

Czy pozostaniemy przy prestiżu naukowym, jaki otacza laboratoria polskich ośrodków laserowych, czy też powinniśmy uitorować laserom i całej rodzinie urządzeń na nich opartych drogę do przemysłu? I jaka to ma być droga?



Fot. E. Jankowski

WYDAJE SIĘ, że jedną z przyczyn naszych niepowodzeń, zwłaszcza ostatnich kilku lat, jest planowanie na zbyt krótkie okresy działania, z pięcioletnią na pięcioletnią — brak konkretnych stabilnych programów gospodarczych z celem 10-20-letnim. Programów atrakcyjnych dla realizatorów, pionierskich w skali światowej, ważnych z punktu widzenia rozwoju wytwórczych sił 33-milionowego narodu i ogólnego postępu cywilizacji.

Mierzyć, oczywiście, należy na naszą średnią europejską skalę i jeszcze skromniejsze środki. Oznacza to, że programy takie mogą doty-

czego kraju w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Ponad 6,5 mln samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów i ciągników będzie krążyć po naszych drogach i polach w roku 1990. Wszystkie prognozy wskazują, że będą to pojazdy napędzane bezpośrednio lub pośrednio paliwem płynnym, węglowodorowym.

Paliwo płynne, masowe paliwo o największej gęstości energetycznej po paliwie atomowym, jest przyszłością nie tylko dla motoryzacji. Przemysł, rolnictwo, gospodarka komunalna — bez paliwa płynnego nie mogą się nowoczesnie rozwijać. Płynne węglowodory są podstawą

się skraplanie gazu, tam, gdzie to jest możliwe, przed jego transportem.

Jednym więc z najważniejszych problemów perspektywicznych jest zaspokojenie potrzeb kraju na paliwa płynne. Potrzeby te pokrywać będziemy importem ropy naftowej, już w 1975 roku sprowadzimy jej ponad 14 mln ton, w 1980 prawie 25 mln ton, a w roku 1990 potrzeba będzie zapewne co najmniej 55 mln ton.

Licząc jej wartość według dzisiejszych cen na rynku światowym — w roku 1980 za ropę zapłacić będziemy musieli ponad 500 mln dolarów, a w 1990 roku ponad 1 miliard dolarów. Będzie to wielkie obciążenie dla bilansu

ROPA

-naftowa -węglowa

LUDWIK BEDNARZ

Sukcesy gospodarcze przestały być wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności — dobrej koniunktury. W naszych czasach są one najczęściej wynikiem zamierzonej działalności człowieka, działalności programowanej i kierowanej w okresach 10-20, a nawet 30-letnich. Rejon Środkowego Wschodu jest dzisiaj głównym światowym dostawcą ropy naftowej tylko dzięki temu, że już w latach 30-tych rozpoczęło tam działalność poszukiwawczą. Sukcesy techniki rakietowej, ko-

smicznej i atomowej w ZSRR wywodzą się z programów badań realizowanych prawie od początków państwa radzieckiego. Światowe przodownictwo amerykańskiej technologii przerobu ropy naftowej ma swe podstawy w ponad 50 latach prac badawczych prowadzonych przez towarzystwa naftowe i związane z nim firmy badawczo-inżynierskie. Prawie 50 proc. potrzeb energetycznych świata pokrywa ropa naftowa.

czyż wybranych zagadnień szczególnie ważnych dla naszego kraju — programów narodowych.

O tym, że programy takie są potrzebne, świadczą chociażby niedawno akceptowany przez kierownictwo gospodarcze kraju perspektywiczny program budowy autostrad.

Czas zastanowić się, jakie są dalsze potrzeby i możliwości.

PALIWO PŁYNNE — PALIWEM PRZYSZŁOŚCI

Nie ulega już dziś wątpliwości, że motoryzacja pojęta jak najszerzej i rozwój motoryzacji indywidualnej w szczególności, będzie dominującym zjawiskiem w życiu gospodarczym na-

wym perspektywicznym surowcem dla produkcji tworzyw i włókien. Ciekły stan skupienia nadaje mu łatwość i taniejszy transport oraz niezwykłą możliwość regulacji i automatyzacji procesu spalania.

Wiadomo na przykład, że rakietą nośną Saturn 5 pojazdu księżycowego Apollo 13 napędzana była naftą. Każdy z pięciu silników tej rakiety spalał około 3 ton mieszanki nafty i ciekłego tlenu na sekundę. Pierwszy człon rakiety ważył ok. 136 ton bez paliwa i ponad 2250 ton po napełnieniu go paliwem.

Koszty transportu energii w formie ciekłych paliw rurociągami są wielokrotnie niższe od transportu kolejowego paliw stałych, lub transportu gazu rurociągami. Dlatego też prowadzi

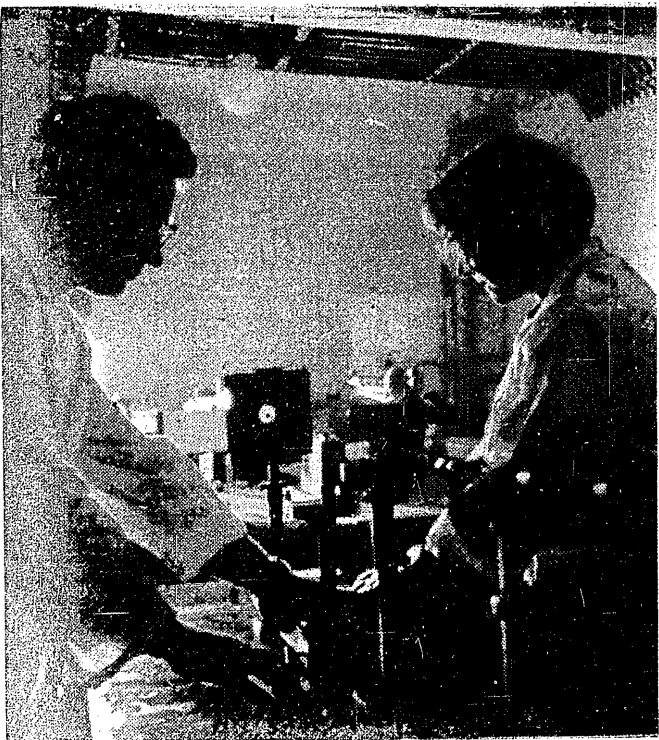
płatniczego kraju i dlatego też już dzisiaj trzeba poszukiwać dróg jego zmniejszenia.

ZASOBY WŁASNE

Pod naciskiem bilansu handlu zagranicznego każdy kraj sięga do własnych zasobów, jeśli jest to ekonomicznie uzasadnione lub stwarza warunki, by eksploatacja ich i wykorzystanie była opłacalna.

Wszystko wskazuje na to, że na znaczny wzrost wydobycia ropy w kraju liczyć nie możemy. Pozostaje drugie źródło węglowodorów — węgiel kamienny i brunatny.

DOKONCZENIE NA STR. 2



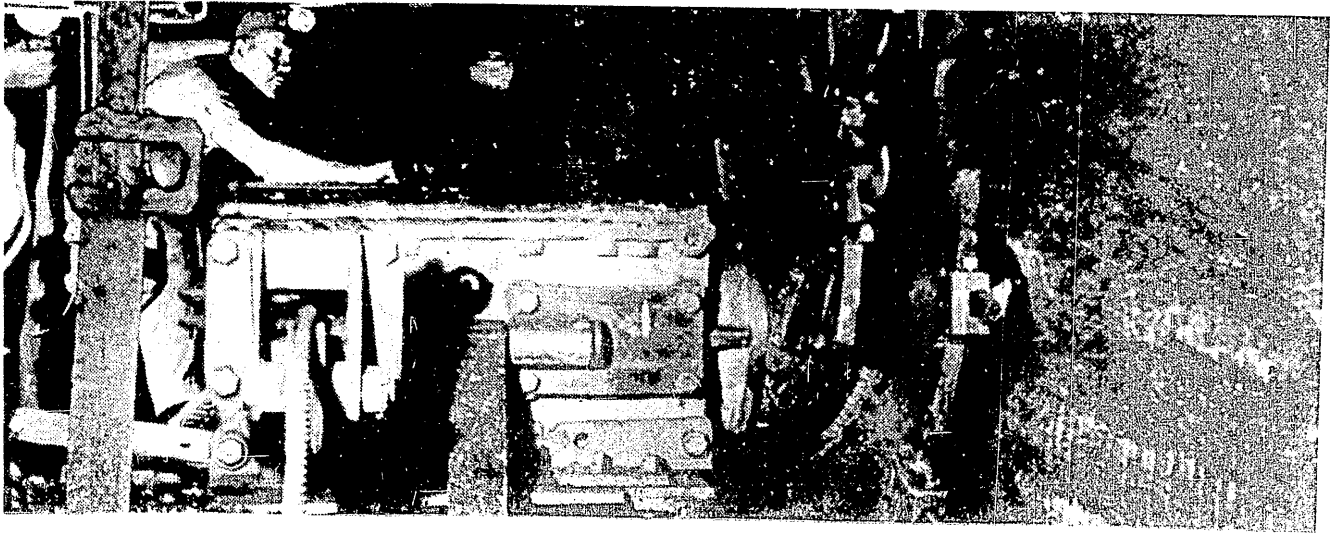
Fot. M. Holzman

Przy wspólnym redakcyjnym stole „Życia Gospodarczego” i dodatku, Życia Warszawy — „Życie i Nowoczesność” — zebrał się przedstawiciel i kierownicy zespołów pracujących nad rozwojem techniki laserowej, przedstawiciele użytkowników z Kliniki Ocznej w Warszawie oraz jedynego, jak dotąd, producenta spoza ośrodków naukowych — reprezentacja Zjednoczenia Produkcji Sprzętu Optycznego i Medycznego. W spotkaniu wzięli udział: dr ANDRZEJ BĄCZYŃSKI (Toruń), doc. dr STANISŁAW DEMBIŃSKI (Toruń), doc. dr ZOFIA FALKOWSKA (Warszawa), doc. dr MIRON GAJ (Wrocław), dyr. ADAM HELWICH (Warszawa), doc. dr STANISŁAW KACZMAREK (Poznań), prof. dr BOGDAN KARCZEWSKI (Warszawa), dr TADEUSZ KĘCIK (Warszawa), mgr ROMUALD PAWLUCZYK (Warszawa), prof. dr ARKADIUSZ PIEKARA (Warszawa — wypowiedzi prof. Piekary nie zostały autoryzowane przed jego wyjazdem z kraju), mgr MAKSYMILIAN PLUTA (Warszawa), prof. dr ZBI-
GNIEM PUZEWICZ (Warszawa), dr JERZY ROZKWIŃSKI (Gdańsk), doc. dr WIESŁAW WOLIŃSKI (Warszawa). Redakcję reprezentowali red. ELŻBIETA KOŁODZIEJSKA i red. STEFAN BRATKOWSKI.

S. BRATKOWSKI: Wejdźmy od razu in medias res. Nasze pytanie brzmi: Czy angażować się w przemysł? Czy zacząć już planować szczegółowe jego powstanie?

Z. PUZEWICZ: Najpierw parę słów wstępu. Wyrazem wysokiej oceny i przydatności techniki laserowej jest zaliczenie jej do grupy problemów światłowych. Opracowano 5-letni plan rozwojowy na następnych 5 lat. Dąży-
niem do stworzenia warunków dla systematycznego rozwoju tej techniki i zachowania ciągłości pomiędzy opracowaniami oraz pracami w zakresie konstrukcji i technologii urządzeń, podzespołów oraz elementów tej techniki.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Fot. C.A.P.

LAC

(3)

ANDRZEJ I STEFAN BRATKOWSCY

✱

Nr 33 (1039) - 15.VIII.1971

Grubuna

CZYTELNIKÓW

CZY IŚĆ TYLKO „NA PEWNIKA”?

CZYTAJĄC wypowiedź Ludwika Brajtera pt. „Zastanówmy się nad polską chemią” (ZG Nr 25/71) nie mogłem oprzeć się potrzebie polemiki z zawartymi w niej tezami. Polemika ta wydaje mi się potrzebna, dotyczy bowiem często, niestety, spotykanej u nas oceny zjawisk na podstawie fragmentów niereprezentatywnych dla omawianego zagadnienia, a co gorsze — takich, których uogólnienie prowadzi do nieprawdziwych wniosków.

Wspomniany autor daje przykłady nieosiągnięcia wskaźników na nowych obiektach inwestycyjnych w przemyśle organicznym, gdzie rzeczywiste składowe tego zjawiska przybrała rozmiar niepokojący i dlatego stała się przyczyną specjalnej kontroli. Czy jednak można z tego wyciągać wnioski uogólniające dla całego przemysłu chemicznego?

Na pewno nie, przytoczyć bowiem można szereg przykładów osiągnięcia i przekraczania projektowanych zdolności produkcyjnych, i to na obiektach (przykłady z ostatnich trzech lat) o podstawowym znaczeniu gospodarczym, jak np:

- destylacja rurowo-wielowarowa w Płocku, (planowana zdolność 3 mln t/r, osiągnięto 3,3 mln t/r);
- instalacje jedwabiu i kordu sztelnego w Gorzowie o zdolności łącznej 1,5 tys. t/r;
- instalacje szklarskie w Jachówce — 10 tys. t/r;
- wytwórnia DMT w toruńskiej Elanie 15 tys. t/r;
- wytwórnia włókien chemicznych i jedwabiu w Łodzi, (planowana zdolność 100 tys. t/r, osiągnięto 110 tys. t/r).

W efekcie takiego właśnie działania pomimo niewykorzystania w ubiegłym 5-letciu (na skutek m.in. odgórnych decyzji ograniczających nakłady w latach 1969—70) sumy 6 mld zł dy w inwestycje, wartość produkcji M.P.Chem. była w roku 1970 o ok. 5 mld zł wyższa niż zakładana plan, a przez 5 lat chemia dała dodatkową produkcję wartości 17 mld zł powyżej zadań planu 5-letniego.

Nadzwyczaj dobre były również wyniki w zakresie obniżki kosztów, które spowodowały wzrost akumulacji z 18,9 mld zł w roku 1965 do 38,3 mld zł w roku 1970 i umożliwiły obniżkę cen zaopatrzeniowych od 1.1.1971 r. na chemikalia średnio o 13 proc. przy ogólnej zwyczajowej, jak wiadomo, tendencji w przemyśle jako całości.

Podobnie przedstawia się sprawa „notorycznego przekraczania” jak pisał L. Brajter, kosztów inwestycji. A oto fakty z ostatnich 3 lat:

W r. 1969 — podwyższono koszty na sumę obniżono koszty na sumę	3 509,6 mln zł
na sumę	209,9 mln zł
a więc przekroczenie	+ 3 300,0 mln zł
W r. 1970 — podwyższono koszty na sumę obniżono koszty na sumę	118,1 mln zł
na sumę	— 2 330,9 mln zł

W r. 1971 — podwyższono koszty na sumę obniżono koszty na sumę 70,6 mln zł || na sumę | — 395,6 mln zł |
| a więc oszczędność | — 325,0 mln zł |

Gdzie więc to notoryczne przekraczanie kosztów?

A teraz kilka uwag do uogólnień L. Brajtera:

1. „Brak prawidłowo określonych kierunków rozwojowych w niektórych branżach, o czym świadczy nie wykorzystanie zdolności produkcyjnych z braku potrzeb”.

Jeżeli na inwestycjach oddanych do ruchu w r. 1969 i 1970 osiąga się pełne wykorzystanie zdolności, to najczęściej świadczy to właśnie o złym planowaniu, bo oznacza w praktyce, że zdolność produkcyjna była za mała, rynek natychmiast wchłoniął całą produkcję i znowu powstał sławny już u nas deficyt towaru. Trzeba wręcz przeciwnie, że tylko rezerwa w zdolnościach produkcyjnych może zapewnić trwałe, ciągłe zaopatrzenie rynku w szerokim asortymencie.

W chemii doбилиśmy się wreszcie po 27 latach rezerw zdolności w takich przemysłach, jak farmacja, środki piorące, kosmetyki, farby i lakiery, opony, nawozy i wreszcie w tych towarach jest pełne pokrycie potrzeb rynku. A więc... atakujemy te rezerwy, będziemy mieli o czym pisać w następnych latach, kiedy obciążenie środków na rozwój chemii (bo

są rezerwy) spowoduje ponowne deficyty na rynku i znowu zaczną się artykuły o braku nawozów, opon itp. Jak, jeszcze niedawno, zajmujące szpalty wielu czasopism, w tym „Życia Gospodarczego” także.

Oczywiście, we wszystkim trzeba zachować umiar.

Nadmierne rezerwy w zdolnościach produkcyjnych są równie szkodliwe jak ich brak. Ale te nadmierne rezerwy mamy w chemii właściwie w jednej branży — w środkach ochrony roślin (np. 2—4 D). Spowodowane one zostały jednak arbitralnymi decyzjami dotyczącymi rzekomych potrzeb rozwijającego się rolnictwa. Atmosfera wokół tych zagadnień dalej jest zresztą, moim zdaniem, nieodpowiednia i stawianie potrzeb rolnictwa ponad wszystkie inne potrzeby i bez oglądania się na koszty i rachunek ekonomiczny do niczego dobrego — jak przykład środków ochrony roślin wskazuje — nie prowadzi.

2. Brak koordynacji międzybranżowej.

Jest to uogólnienie na podstawie jednego przykładu, który zresztą właśnie takim przykładem nie jest. Instalacje środków powierzchniowo czynnych na bazie tlenku etylenu rozbudowywane były równolegle z budową instalacji tlenku etylenu w Płocku. Niestety, nastąpiło roczne opóźnienie w uruchomieniu instalacji w Płocku w wyniku niepowodzeń rozruchowych na instalacji pyrolyz benzyny i to wpłynęło na brak synchronizacji obydwu inwestycji. Oczywiście, ten przykład może wzbudzić listę dotyczącą nieudanych inwestycji, ale nie dotyczy braku koordynacji w planach, o którą, jak rozumiem, w tym miejscu chodziło.

3. Rozpoczynanie inwestycji bez pewności co do poprawnego zastosowania technologii i rozwiązań projektowych oraz zatwierdzenia projektów do realizacji niedorobionych technicznie i ekonomicznie.

Czytając uwagi L. Brajtera nieodparcie nasuwa się stare pytanie: czy lepszy jest dyrektor, który zarobił 100 mln i stracił 20 mln zł, czy taki, który zarobił 20 i nie stracił nic?

Oczywiście, odpowiedź wynikająca z uwag L. Brajtera wysunie na plan pierwszy tego drugiego, który nie stracił. Trzeba powiedzieć, że cały nasz system kontroli jest, niestety, nastawiony podobnie, i z tego względu wyniki ekonomiczne też są minimalistyczne: celem jest zarobić mało ale pewnie, aby nikt się nie „przyczepił”.

Jak będziemy pracować w przemyśle zawsze „na pewniaka”, mamy szanse zarobić tylko 20, a nie 80. Będziemy bowiem pracowali tylko na pewnych, opartych na technologiach, najchętniej na kopiach dokumentacji już istniejących fabryk. Oznacza to, że zawsze będziemy w tyle za czołową prezentującą postęp techniczny, a tym samym nie będzie szans na wielkie zyski i opóźnienie równoległe z czołową światową produkcją nowych asortymentów.

Oczywiście, i tutaj wskazany jest umiar. W instalacjach bardzo dużych i drogiech rzadko podejmuje się tego rodzaju ryzyko, które krytykuje L. Brajter. Tu eksperymentują bogatsi od nas Amerykanie, Niemcy, Japończycy, Włosi. Też zdarzają się im niepowodzenia, że przytoczę sławną również w Polsce sprawę półspalania gazu ziemnego do acetyleny f-mny Montecatini, czy ostatnie bankructwo Rolls-Royce’a.

Jak w świetle cyfr uogólniających działalność przemysłu chemicznego wygląda sprawa tych strat i zysków?

Jak już wspominałem na początku, przemysł chemiczny z roku na rok poważnie obniża koszty, co umożliwia coroczne nieledwie obniżki cen na towary chemiczne. (Największe obniżki od 1.1.1969 i 1.1.71).

Mimo tych obniżek w skali 5 lat wzrost akumulacji rezerwy M.P.Chem. wyniósł w stosunku do poprzedniej 5-letki — 76 mld zł (70 773 mln, w latach 1961—65, 147 077 mln w latach 1966—70).

Nakłady inwestycyjne w sumie 72 mld zł zostały więc z nadwyżką na bieżąco spłacone wzrostem akumulacji, nie licząc normalnie odprowadzanych corocznie funduszy a-

mortyzacyjnych — średnio 8 proc. kosztów produkcji.

Postęp techniczny w chemii polegający m.in. na stałym zwiększaniu skali produkcji i eliminowaniu rezerwowych urządzeń, celem dalszej obniżki kosztów, powoduje niestety nie tylko u nas, ale i na całym świecie, mniejszą pewność ruchu, a tym samym częste trudności w trwałym osiągnięciu produkcji na projektowanym poziomie. Przeanalizujmy jednak i tę sprawę — na przykładzie Z.A. w Puławach.

Jak wiadomo, najbardziej nowoczesne z istniejących wytwórni amoniaku Puławy II nie osiągały wielkości produkcji zgodnie z projektem. Mimo to produkują amoniak o 17 proc. taniej od Puław I i aż o 45 proc. taniej od bardzo stabilizowanych i pracujących na lepszych wskaźnikach niż projektowe Z.A. w Kędzierzynie.

Wobec tego — czy należy krytykować budowniczych Puław za to, że podjęli ryzyko nowości i nie osiągały zaplanowanych wskaźników wydajnościowych, czy też chwalić, że nie odtworzyli starej techniki pewnie opartych procesów z Kędzierzyna, czy Puław I?

Drugi przykład, to wydobycie stali metodą otworową. Budowa kopalni tą metodą miała, a nawet do dzisiaj ma wielu przeciwników, a w okresie podejmowania decyzji był szereg autorytatywnych wypowiedzi z ekspertami zagranicznymi, w tym z polskimi, którzy twierdzili, że w ogóle metoda ta nie da w polskich warunkach efektów.

Dzisiaj pracują tą metodą dwie kopalnie, w Jeziorku i Grzybowie, dając stali o 50 proc. tańszą niż kopalnie odkrywkowe. Ale trzeba przyznać, że pewność ruchu jest w nich znacznie mniejsza niż w kopalniach w Piasecznie i Machowicach.

Te dwa przykłady dobitnie wskazują, że jednak ryzyko się opłaca i dobrze by było, gdyby nas w Polsce stać było na podejmowanie ryzyka w większej skali i w szerszym zakresie, niż to się dzieje do tej pory.

Mgr inż. ZENON GONDEK
Dyrektor Departamentu
Rozwoju MPChemicznego

GDZIE SPRAWDZAĆ JAKOŚĆ TOWARÓW?

SPRAWA jakości wielu jeszcze wyrobów budzi protesty i zastrzeżenia. Na temat przyczyn wadliwości wyrobów trafiających do sprzedaży, mówi się u nas dużo, usiłując zlokalizować w sposób jednoznaczny ich źródło, po to zapewne, aby skutecznie im przeciwdziałać. Miejmy nadzieję, że uda się to zrobić, chociaż sprawy nie można załatwić z dnia na dzień. Bo tak to jest z produkcją, że nie zawsze wszystko może być najwyższej marki i bez błędów. Nietrudno znaleźć przykłady znanych i renomowanych firm zagranicznych, słynących z wyrobów dobrej jakości, którym od czasu do czasu też się „noga potknęła” i wypuszcza jakieś „bractek”. Np. służba odbioru jakościowego towarów naszego handlu wewnętrznego zatrzymała i zareklamowała wiele wyrobów firm austriackich, francuskich, włoskich i innych, które były wykonane poniżej naszego krajowego standardu. Nie każdy wyrób, zwłaszcza z naturalnego surowca (np. wełna, bawełna, skóra i in.) nawet, a może przede wszystkim, przy seryjnej produkcji, będzie taki sam i na najwyższym poziomie. Stąd też normalna dopuszczalność produkcji I, II, a czasem także

i III gatunku, z pozostawieniem swobody klasyfikowania wyrobu do tak zwanego pozagatunku, w którym to wyrób, nie mieszcząc się w żadnych standardach, przedstawia jeszcze wartość użytkową — niską, ale też o odpowiednio niskiej cenie.

Kto ma obowiązek właściwego klasyfikowania wyrobów? Oczywiście producent — wytwórca. Cała służba kontroli technicznej, nie mała przecież. A handel? Co on w tej sprawie ma do powiedzenia? Bardzo dużo i to zarówno w swoim, partykularnym interesie, jak i w interesie bezpośrednich użytkowników, konsumentów, każdego z nas obywateli PRL.

Piszę o tym dlatego, że od czasu do czasu pojawiają się poglądy, kwestionujące celowość dokonywania odbioru jakościowego w handlu.

Tрудно jest uzasadnić przekonującym argumentami, że odbiór jakościowy w handlu „rozbraja jakościowo” wytwórców. Praktyka w tym zakresie dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Natomiast możliwość usprawnienia organizacji przedsiębiorstw nie zależy od powiększenia ilości etatów. Można by przytoczyć liczne przykłady usprawnienia pra-

cy przedsiębiorstw metodami mniej ekstensywnymi niż zwiększanie zatrudnienia. W zakresie odbioru jakościowego, nie najgorzej na ogół zorganizowane zagraniczne przedsiębiorstwa handlowe, zainstalowały na stałe swoich towarzyszy w naszych fabrykach produkujących dla nich różne wyroby. Po co? — Dla dokonywania odbioru jakościowego (np. Bytom). Nie chcę przez to powiedzieć, że ma to być dla nas wzór do naśladowania, chociaż wariant tej metody jest u nas stosowany.

Nasze ustawodawstwo określa prawa i obowiązki stron w umowie sprzedaży. Rzecz w tym, aby normy tych przestrzegać. Czy ograniczenie handlu jako strony w tej umowie, w jego prawie do badania jakości towarów, może wpłynąć na poprawę jakości? Oczywiście nie. Nie ma tu zresztą bezpośredniej zależności. Jakość powstaje w procesie produkcji i tylko oddziaływanie w tej sferze może i określa jej poziom.

Handel, przyjmując towary, dokonuje oceny ich jakości dla zabezpieczenia swoich interesów. Sprawdzając, czy dostarczony towar jest takim, jaki został zamówiony. Sprawdza jakość typu, tj. zgodność ma-

teriałów, układu, tolerancji itp. elementów limitujących oczekiwane cechy użytkowe. Sprawdza jakość wykonania, tj. stopień zgodności wykonania z dokumentacją. Sprawdza cechy użytkowe, tj. stopień realizowania przez wyrób użyteczności zgodnie z potrzebami. Wreszcie handel sprawdza sposób pakowania i oznaczania dostarczanych towarów.

Jest rzeczą oczywistą, że wszystkich tych czynności handel jako kupujący, czyli klient przemysłu lub hurtu, dokonuje w swoim imieniu i dla siebie, w przekonaniu, że jeśli do jego magazynów czy sklepów trafią towary niezgodne z zamówieniem, wykonane z innych niż to było uzgodnione materiałów itd., to towarów tych może nie sprzedać, a obowiązujące przepisy, po upływie przewidzianych terminów (innych dla wad jawnych, a innych dla ukrytych) uniemożliwią mu wniesienie jakichkolwiek reklamacji i towary te będzie musiał spisać na straty.

Wszystkie przepisy, a zwłaszcza Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, w sprawie załatwiania reklamacji klientów, taki duży nacisk kładą na niedopuszczalność uzależnienia załatwiania reklamacji klientów od jej uznania przez dostawcę. Trzeba jednak pamiętać o tym, że i indywidualnego nabywcę obowiązują normy ograniczające jego prawa w zakresie wnoszenia reklamacji. Nie każda reklamacja, zgłoszona w dowolnym czasie, musi

być uznana. Prawo, jako decydujący czynnik kształtowania zasad współżycia społecznego i porządkujący te zasady, musi zabezpieczać interesy stron, zgodnie z poczuciem sprawiedliwości, mając na uwadze również ochronę dobra społecznego.

Handel jest świadom tego, że po dokonaniu odbioru jakościowego traci prawo domagania się uznania reklamacji w odniesieniu do towarów posiadających wady jawne. (Jeśli przepisy szczególne, umowy lub normy nie postanowiły inaczej). Dlatego czynności tych dokonuje wnikliwie i przez specjalnie wyszkolony personel. Dostawcy, głównie przemysł, chcąc się uwolnić od tej surowej, fachowej oceny swej produkcji sugerują, ażeby zaniechać dokonywania odbioru jakościowego przez handel, jednocześnie deklarując załatwianie wszystkich reklamacji, które zgłoszą bezpośredni użytkownicy ich wyrobów.

Co jednak zmieni to w sytuacji poszkodowanego klienta, który nabył towar posiadający wadę? Będzie musiał on wrócić do sklepu, w którym kupił ten towar. Tak, jak i obecnie, będzie miał pretensję do handlu, że ma towary nie zaspokajające lub też zaspokajające jego potrzeby. Będzie musiał oczekiwać na załatwienie swego żądania reklamacyjnego przez producenta, nie mając żadnej pewności, czy żądanie to będzie uznane. Nie zlikwiduje to ewentualnych zatargów między dostawcą wadliwych towarów, a handlem — gdyż z upływem czasu, bar-

dzo często, zmniejsza się możliwość ustalenia, gdzie i z czyjej winy powstała wada.

Deklaracja przemysłu o załatwianiu reklamacji klientów jest oczywiście bardzo cenna i powinna być jak najszerszej wprowadzana w życie, ale bez pominięcia prawnej instytucji odbioru jakościowego dokonywanego przez handel. Byłaby to bowiem wspaniałomyślność przemysłu, której koszty ponosiłby handel, pozostając z towarem wadliwym, których ani sprzedać by nie mógł, ani zareklamować.

Trzeba również pamiętać o istotnych czynnikach psychologicznych, powstrzymujących wiele osób przed kłopotliwymi, uciążliwymi zabiegami związanymi z upominaniem się o swe prawa. Jakże często zdarza się niejednemu z nas machnąć ręką na jakiś nieudany zakup, w imię może złe pojętego, ale tak już jest — świętego spokoju, chociaż w duchu skłębiliśmy i handel i przemysł za to, że dopuszczają do sprzedaży towary, które nie spełniają naszych oczekiwań.

Metody kompleksowego sterowania jakością, wprowadzane coraz szerzej w życie, muszą przynieść dalszą poprawę standardu towarów. Nie może to jednak ograniczać prawa kupującego do sprawdzenia, czy towar, jaki otrzymał jest tym, jaki zamierzał nabyć. Prawo i obowiązek kurzystania z instytucji odbioru jakościowego ma każdy kupujący i klient-konsument, i klient-przedsiębiorstwo handlowe.

JAN WALISZEWSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

S. BRATKOWSKI: Problem w tym, czy jest sens się w to wszystko bawić. Jeśli tak, to w jakich kierunkach? I czego się można spodziewać jeśli chodzi o popyt na urządzenia? Wszystko to trzeba rozpatrzyć z punktu widzenia przemysłu i to w skali długofalowej, nie tylko najbliższych dwóch, trzech lat.

S. KACZMAREK: Lasery raz jeszcze odsłoniły słabość naszego przemysłu precyzyjnego i optycznego. I jeżeli nie mamy dobrych elementów podstawowych, to nie dlatego, że lasery powstały i zgłosiły zapotrzebowanie na te elementy. Nie robimy laserów z tego samego powodu, z którego nie robimy bardzo dobrych precyzyjnych urządzeń optycznych.

Modele laboratoryjne zbudowane w pracowniach naukowych nie mogą być powielane w przemyśle, ponieważ nie jest on do tego przygotowany. Dopóki nasz przemysł nie rozwinię się, my — naukowcy — możemy go zachęcać, wskazywać na potrzeby, czy nawet dostarczać metod, jednak żadna produkcja seryjna nie ruszy. Elementy podstawowe możemy bowiem importować tylko dla niewielkiej liczby odbiorców, na przykład dla pracowników naukowych. Produkcja seryjna wymaga własnego, a więc wytwarzanego w kraju zaplecza elementów podstawowych i pomocniczych.

Z. PUZEWICZ: Właśnie. Interesujące byłoby rozeznanie w bazie technologicznej elementów stosowanych w urządzeniach laserowych. Doświadczeń technologicznych odnośnie do elementów wyspecjalizowanych nie mieliśmy dotychczas żadnych, nie miały ich zresztą inne kraje. Jednakże nasza baza technologiczna okazała się znacznie gorsza i nie przygotowana do podjęcia nowych i trudnych, ale koniecznych zadań.

Najczulsze w rozwoju techniki laserowej to: produkcja kryształów, specjalna optyka, z dużą dokładnością i z niesłychanym stopniem czystości obróbki, sprawa cienkich warstw, stosowanych w zwierciadłach laserowych, kwestia urządzeń zasilających, przede wszystkim np. kondensatorów. Gama problemów, do których nasz przemysł rzeczywiście nie jest przygotowany. Chcąc mówić o wdrożeniu urządzeń laserowych musimy w pierwszym rzędzie rozpatrzyć, jakie są możliwości naszego przemysłu w zakresie poszczególnych elementów podzespołów i jednocześnie przygotować technologię w ogóle jeszcze nieistniejącą.

Na rozważanie tych zagadnień przeznaczyliśmy ubiegły rok. To był pierwszy etap. Drugi etap naszych prac rozpoznawczych, to zbadanie rzeczywistego zapotrzebowania krajowego na poszczególne urządzenia laserowe i znalezienie takich zakładów przemysłowych, które będą w stanie je produkować.

W pierwszej kolejności wytypowaliśmy m.in. urządzenie do wyznaczania linii prostych i odchyleń katowych. Znajduje już ono zastosowanie w górnictwie, ale tylko jednostkowo, chodzi o to, aby zastosować je masowo, gdyż daje to duże i wielostronne korzyści. Ponadto czeka na to urządzenie przemysł stoczniowy, kolejnictwo, drogownictwo i budownictwo.

Laser gazowy helowo-neonowy zastosowany w tym urządzeniu jest dzie-

cinie prosty, jak latarka. Rzecz w tym, by ta latarka świeciła tak długo jak żarówka. Trzeba pociągać takie technologie, żeby laser był niezawodny i jednocześnie nadawał się do bezpośredniego wykorzystania. I tu znowu wpływa sprawa cienkich warstw. Do tego celu mamy w skali kraju tylko jedną napylarkę. Dopiero import przynajmniej następnej napylarki pozwoli mówić o większej serii laserów gazowych. Należałoby jeszcze poprawić technologię szlifowania z odpowiednim stopniem dokładności, następnie opracować rury laserowe o stopniu niezawodności przynajmniej na średnim poziomie światowym.

Przewidujemy, że w tym roku w wyniku porozumienia ze Zjednoczeniem Produkcji Sprzętu Medycznego i Optycznego w Zakładzie Doświadczalnym PZO powstanie możliwość uruchomienia pierwszej próbnego serii kilku sztuk laserów tego typu. W przyszłym roku można będzie pomyśleć o wyprodukowaniu, powiedzmy, 100—200 laserów gazowych.

A. HELWICH: Nie ma tu przedstawicieli Państwowych Zakładów Optycznych, a zatem nie mogą się bronić. Nie chciałbym tutaj być ich obrońcą, bo i do optyki klasycznej mamy bardzo dużo pretensji, ale jako Zjednoczenie Produkcji Sprzętu Optycznego i Medycznego znamy i rozumiemy ich trudności. Faktem niezbitym jest, że przemysł optyczny nie był preferowany, nie jest preferowany i nie wiadomo, czy będzie preferowany. W kraju liczyli się statki, liczyli się obrabiarki, liczyli się inne maszyny, które można zważyć w tonach, natomiast nie liczył się przemysł optyczny. Podobnie jest z innymi przemysłami, które mają w sobie duży wkład myśli, a mało materiału.

Obecnie sytuacja przemysłu optycznego jest o wiele gorsza, niż w 63 roku. Teraz przemysł optyczny bez zamówień z central handlowych, a przede wszystkim z central handlu zagranicznego nie może w ogóle uruchomić produkcji. Dlaczego? A no dlatego, że żadnego praktycznie urządzenia nie można pokazać użytkownikowi. I to jest takie błędne koło, z którego nie możemy się wyrwać.

Druga sprawa. Przy obecnej organizacji naszego przemysłu jesteśmy w stanie uruchomić produkcję laserów. Ale to nie jest jeszcze rozwiązanie. Bo laser sam w sobie rzadko stanowi przyrząd samodzielny. Pomijając jednak pytanie, jak daleko jesteśmy zaawansowani, jeśli chodzi o całokształt techniki laserowej — ja nie widzę w tej chwili jej zastosowań. Bo co tu mówić o zastosowaniu lasera na przykład do pomiarów długości, skoro metody interferometrii klasycznej w ogóle są nieznane w naszym przemyśle maszynowym. Dla nas właśnie, dla przemysłu optycznego, no i dla wielu innych potencjalnych odbiorców jest niezbędny — ale to szybko — laser gazowy, powiedzmy średniej mocy. Takich laserów możemy produkować setki, stale jeszcze obniżając ich cenę, bo za dziesięć — 100 tysięcy zł — likt ich nie kupi.

A odbiorcami laserów są nie tylko wszelkie przemysły. Trudno sobie dziś wyobrazić szkołę wyższą, pracownię fizyczną, a nawet szkołę średnią techniczną, czy liceum, gdzie by laser nie znalazł chwalebne zastosowanie, przede wszystkim do demonstracji np. zjawisk interferencji. Ale laser musi być tani, bo szkolnictwo, a już akademie medyczne szczególnie, są bardzo biedne.

Cenę można obniżyć tylko drogą produkcji dużej i w pierwszym etapie skoncentrowanej na jednym typie laserów. To znaczy nie robić od razu dużo. Przede wszystkim nastawić się na produkcję lasera średniej mocy o możliwie powszechnych zastosowaniach. Tak, żeby to urządzenie natychmiast „chwyciło”.

M. PLUTA: Dyrektor Helwich wspominał o słabym popycie na urządzenia do pomiarów interferometrycznych. Podam zbliżony przykład.

ZAPROSZENIE

Mamy przeciw mikroskopy Interferencyjne. Tak znowu dużo ich u nas nie pracuje. Są chyba trzy ośrodki stosujące te mikroskopy interferencyjne w sposób ciągły: Akademia Medyczna w Warszawie, Akademia Medyczna w Łodzi i Krakowie oraz Instytut Onkologii w Gliwicach. Te mikroskopy są przede wszystkim eksportowane. W kraju zostawia się około 10 sztuk, a na eksport, głównie do Związku Radzieckiego, idzie kilkadziesiąt sztuk. I zapewne tak samo będzie się przedstawiać sprawa z mikroskopem holograficznym. Należy się tutaj liczyć przynajmniej z jakimś okresem przejściowym, w którym wyprodukuje się serię informacyjną 5—10 sztuk i dopiero będzie się czekało na odzew odbiorców, by zdecydować o produkcji seryjnej.

Z. PUZEWICZ: Idźmy dalej. Oto zaczynają się kłopoty z kooperacją. Trzeba znaleźć producenta rur laserowych, których nie mogą robić zakłady optyczne. Być może włączy się do tego kombinat źródeł światła, konkretnie Zakłady im. Róży Luksemburg. Współdziałamy już z nimi w opracowaniu technologii rur laserowych zdolnych do powielania na skalę przemysłową. Współpraca taka nie jest jeszcze potwierdzona żadnym obowiązującym dokumentem.

Podobnie rysuje się przyszłość produkcyjna dwóch innych urządzeń. Zamierzamy przekazać do produkcji urządzenia do analizy spektralnej: metalu oparte na laserze neodymowym. Będzie ono miało szerokie zastosowanie w badaniach nie niszczących metali. Wyłania się tu problem uruchomienia produkcji lamp błyskowych, które z kolei pociągają za sobą konieczność uruchomienia produkcji kondensatorów o standardzie światowym pod względem wydajności energetycznej na jednostkę objętości. Jeszcze gorzej wygląda sprawa związana z produkcją szkła domieszczonego neodymem. Do produkcji tego szkła trzeba mieć odpowiednio duże kładzie do wytopu szkła optycznego, a przemysł optyczny nie dysponuje takimi urządzeniami. Czy kupować w takim razie licencję za granicą? Względem ekonomicznie przemawiają raczej przeciw. I chyba nie będzie można zakupić tego rodzaju licencji, bo wszystko zależy od tego, w jakim stopniu nasz przemysł optyczny będzie się rozwijał, a więc jak będzie się rozwijało zapotrzebowanie na szkło neodymowe.

Natomiast pomysły udało się rozwiązać problem opracowania i następnie produkcji kondensatorów energetycznych do laserów neodymowych. Zjednoczenie, któremu podlegają Zakłady im. Dymitrowa, umieszcza w swoich planach wieloletnich te tematykę i produkcję kondensatorów podejmie. Będzie to duży skok technologiczny, bo wymiary kondensatorów w stosunku do już produkowanych, zmniejszyły się objętościowo i wagowo prawie trzydziestokrotnie.

Trzecim urządzeniem jest koagulator laserowy. W jego skład wchodzi m.in. kryształ rubinu. Rubin, obok lamp błyskowych i kondensatorów, o których mówiłem poprzednio, stanowi dość istotny element wszelkich urządzeń laserowych. I znowu sprawa nie jest prosta. Przemysł nasz wytwarza rubiny metodą, która nie zapewnia odpowiedniej jakości i wymiarów. Przeprowadzając pewnego rodzaju selekcję, będzie można uży-

Aktualności

STOLECZNE WZG WYCHODZA Z DEFICYTU

Według oceny przeprowadzonej w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, na 23 WZPG najważniejsze rezultaty w dążeniu do likwidacji deficytu w zakładach państwowego przemysłu gastronomicznego osiągnęło Stolecznie Zjednoczenie Przemysłu Gastronomicznego. Warto przypomnieć, że pod koniec 1989 r. Stolecznie miało 52 zakłady deficytowe w wysokości 15,5 mln zł. W pierwszej kolejności przeprowadzono zmiany personalne, zastosowano specjalny system kontroli nad działalnością związaną z uregulowaniem warszawskich zakładów i przedsiębiorstw gastronomicznych. Zakłady nierentowne przekazane zostały do prowadzenia agentom. Jednocześnie bieżącej uchwycie zwrócono na sprawy produkcyjne. Restauracje zostały zobowiązane do utrzymania szeregu pozycji obiadowych do późnych godzin popołudniowych, w szeregu zakładów nocnych w sezonie letnim rozpoczęto wydawanie śniadaniów w ciągu dnia, kawiarnie wprowadziły wydawanie śniadań, a w niektórych z nich nawet sprzedaż dań barowych. Uporządkowano również obsługę gastronomiczną, przy czym sprzęt niedostatecznie eksploatowany w jednym zakładach przekazano innym. Specjalną uwagę poświęcono roli kierownika zakładu, żądając od niego skutecznego nadzoru nad pracą podległej załogi. Przyjęto zasadę nieprzymiowania osób zwolnionych przez inne przedsiębiorstwa gastronomiczne. Dla podniesienia poziomu kultury obsługi w zakładach nocnych wprowadzono specjalny system obsługi.

Dzięki realizacji wymienionych zadań przedsiębiorstwa gastronomiczne podległe Stolecznie w 1990 r. osiągnęły zysk w wysokości ok. 41 mln zł. Część zakładów miała jeszcze deficyt ponad 3,5 mln zł.

W pierwszym półroczu bieżącego roku deficyt został zlikwidowany niemal we wszystkich warszawskich zakładach państwowych, z wyjątkiem lokalni na Ścisim Wschodzie. Wzrost zysku nie pokrywa wysokich odpisów amortyzacyjnych. (msk)

PRZEMYSŁ ZALEGA Z DOSTAWAMI

Dostawy towarów tekstylnych, odzieżowych i galanterijnych zamówionych przez hurtownie warszawskie w drugim kwartale bieżącego roku przebiegały na ogół sprawnie. Nieco większe zaległości w dostawach nie wpłynęły na zapasowanie rynku w sezonie letnim. Natomiast dąży się odczuć braki w dostawach bezpośrednio do przedsiębiorstw handlu detalicznego. I tak przedsiębiorstwo MHD Odzież-Włókno nie otrzymało z ZPO „Romex” w Warszawie 2,5 tys. par spodniek męskich satynowych, par spodniek męskich satynowych podczas upałów. ZPO „Truisto” z Elbląga nie dostarczyło 1 tys. par, mimo podpisania umowy o dostawę. Również ZPO „Wólczanka” z Łodzi nie dostarczyła ani jednej koszuli męskiej, na 450 zamówionych koszul strójkowych oraz 2 tys. par pektowych androkontonowych.

Nie lepiej wyglądały się z umowy ZPO „Intermoda” i „Maj” w Warszawie, „Damas” i „Katon” w „Polo” w Kaliszu. Nie zrealizowały one zamówień na spodnie męskie, wdzianka z anilany oraz z elany. Przedsiębiorstwo MHD nie otrzymało także pełnego zamówienia półgolfów i półgolfów męskich oraz spodniek męskich z anilaną do kąpiel z takich przedsiębiorstw jak: ZPO „Morena” w Barczewie, „Olimpia” w Łodzi i „Sira” w Świdnicy.

Domy Towarowe „Centrum” nie otrzymały z ZPO „Elkon” koszul

chłopców w rekawami, a „Truisto” piłam męskich i z „Synteksu” skarpet frotte.

Sytuację rynku warszawskiego skomplikowały nieterminowe dostawy w drugim kwartale wyrobów galanterii damskiej, półgolfów i sandałów damskich, 15 kluczowych zakładów zalega z dostawami 35 tys. par obuwia co stanowi 10 proc. w stosunku do planu zapotrzebowania Warszawy w obuwie. Nie lepiej zrealizowały plany dostaw zakładów przemysłu odzieżowego. Na 25 tys. zamówionych par obuwia do połowy trzeciego dekady lipca dostarczyły one zaledwie 2,5 tys. par obuwia.

Należy dodać, że zaległości nie dotyczą tylko Warszawy. Kluczowy przemysł obuwiczny zalega z 230 tys. par obuwia — co gorzej — przekraczając 15-dniowy okres posilgowej. (msk)

KONTROLERZY SPOŁECZNI W OBRONIE KLIENTA

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy bieżącego roku kontrolerzy społeczni odwiedziło około 15 tys. placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych, stwierdzając niedostateczne przedstawianie się przez handel producentom w wymagalnych nabywaniu nieposzukiwanych artykułów spożywczych i przemysłowych, lecz tych, których produkcja przemysłowa się opiera.

Pod naciskiem kontroli społecznej wprowadza się w zakładach gastronomicznych bogatsze zestawy posiłków, a także taniejsze popularne dania produkowane w regionach w niewielkich ilościach. Kontrolerzy społeczni z Warszawy i woj. warszawskiego stwierdzili, że opóźnienia w ramnych dostawach pieczywa wynoszą w Zyrardowie i Pruszkowie ok. dwóch godzin. W Płocku — trzy, w Wołominie nawet cztery godziny.

Ostatnio wiele dowodów lekceważenia interesów klientów wykazywało spółdzielnie ogrodnicze, posiadające — jak wiadomo — monopol skupu warzyw i owoców. I tak od 3 do 20 maja — w sklepach warszawianych w Warszawie, Pruszkowie, Żyrardowie, Płocku, Ostrołęce, Wołominie, nie można było kupić warzyw na skutek niedostarczenia ich przez Warszawską Spółdzielnię Ogrodniczą.

W tym samym czasie wyeliminowana spółdzielnia przerzuciła do innych regionów kraju poważne partie warzyw. Analogiczna sytuacja wystąpiła w innych województwach. Aby obejść ustalenia rządu o zmniejszeniu cen artykułów spożywczych, wielu dostawców rezygnuje z produkcji artykułów tanich na rzecz droższych wyrobów przynajmniej w większej ilości. Celują w tym piekarnie, rezygnując z wypieku tanich bułek i chleba, na rzecz pieczywa luksusowego.

Wiele zastrzeżeń kontrolerów społecznych wzbudza także działalność stołówek i bufetów pracowniczych. We Wrocławiu w przedsiębiorstwie ponad 20 stołówek kontrolerzy społeczni stwierdzili różne odchylenia.

W zadaniach kontroli społecznej na drugie półrocze bieżącego roku podniesiona została przede wszystkim konieczność wzmocnienia walki z wszelkiego rodzaju nadużyciami. Zaostrzona została kontrola żywienia w instytucjach, na kolacjach letnich, w przedsiębiorstwach, w obozach wycieczkowych itp. miejscach żywienia masowego. (msk)

SEZONOWE DODATKI DO CEN

W bieżącym sezonie letnim obowiązują nowe przepisy o dodatkach sezonowych w zakładach gastronomicznych, wydane dla ochrony interesów konsumentów przebywających na terenach wczasowo-turystycznych. Nowe przepisy zastrzegły w

DOKONCZENIE NA STR. 12

szyn starych, wycopływanych i nietypowych, lub do maszyn importowanych. Np. toruński „Merinotex” wyposażony w bardzo nowoczesny park maszynowy zawarł z fabryką porozumienie o stałej dostawie części. Nie są to wprawdzie cuda, ale sprawiają duże kłopoty natury technologicznej, a przy braku fachowców trudno utrzymać się w reżimie technologicznych wskaźników. Nic dziwnego, że powstaje tu wiele braków i odpadów wpływających na podwyżkę kosztów. I nic dziwnego, że ucieka się tu od tańszej produkcji.

Czynnikami ekonomicznymi zależą ściśle od technicznych i technologicznych. Widać wyraźnie, że możliwość obniżki kosztów produkcji tkwią jedynie w seryjnej produkcji finalnej. Ceny są bowiem stale w dłuższych okresach, nato-

KOOPERACJA

DLACZEGO PRODUKCJA FINALNA?

ANDRZEJ SIKORSKI

Jedną z głównych przyczyn niedomagań kooperacji jest niedostateczny w stosunku do produkcji finalnej rozwój zakładów wytwarzających różnego rodzaju części, elementy i podzespoły. Co prawda — tworzyliśmy i takie zakłady, ale nie spełniają one należycie swych zadań. Oto wymowny przykład...

miast zwiększa się wydajność pracy, prowadzone są udoskonalenia technologiczne, niemożliwe w produkcji jednostkowej, jaką jest produkcja części zamiennych. W tej sytuacji właściwie tylko produkcja wyrobów finalnych może zapewnić osiągnięcie planowanych wskaźników zysku i akumulacji.

Zwłaszcza że od stycznia br. obowiązuje w zakładach znacznie uproszczona kalkulacja części zamiennych. Ustalony przez Branżowy Ośrodek Normowania Pracy narzut na jedną minutę roboczym bezpośredniej wynosi 22 gr. Jest to koszt średniobranżowy, natomiast w Jodłowniku kształtuje się on nieco wyżej. System taki jest bardzo wygodny ze względu na duże uproszczenia w obliczeniach, nie

jest jednak korzystny, gdy chodzi o wykonanie wskaźników dyrektywnych.

W fabryce obowiązują dwa wskaźniki dyrektywne: wartość produkcji i koszty przerobu. Wskaźnik wartości produkcji nie jest dogodny dla zakładu robiącego małe partie unikalne wyrobów. Gdyby obowiązywał jedynie wskaźnik kosztów przerobu, sytuacja byłaby, jak twierdzą w fabryce, całkiem dogodna, wskaźnik ten odzwierciedla bowiem faktyczny wkład pracy.

*

Zajmijmy się jeszcze trzecią grupą wyrobów — odlewami żeliwnymi. Zakłady, które zamawiają odlewy, wliczają koszt odlewu do swoich kosztów produkcji, mimo że go nie produkują, co sztucznie zwiększa wartość ich produkcji. I tu widać „korzyść” z prowadzenia produkcji finalnej.

Przy czym odlewy rozlicza się według cennika Zjednoczenia Przemysłu Odlewniczego. Nie jest to opłacalne dla zakładu, bo koszty są tu jednak wyższe niż w wyspecjalizowanych odlewniach.

W Zjednoczeniu Przemysłu Artykułów Technicznych i Galanterijnych jest kilka odlewni. Wszystkie robią podobne odlewy. W miarę posiadanych wolnych mocy przyjmuje się zamówienia od różnych przemysłów, np. obuwicznego i maszynowego. Czy jest to zjawisko pozytywne? Z jednej strony słuszne jest wykorzystywanie rezerw mocy produkcyjnych, ale z drugiej strony — koszty produkcji i odlewów są tu wyższe niż w dużych wyspecjalizowanych odlewniach, przy obowiązującym jednolitym cenniku dodatkowe koszty z tego tytułu ponoszone są przez zakład produkujący.

Dla zamawiających niedogodne są jedynie terminy zamówień. Fabryka wykorzystując bowiem swoją pozycję na rynku dostawcy nie podaje nawet przybliżonego terminu, a określa jedynie rok wykonania zamówienia. Jeśli pomimo tej niedogodności chętnych na odlewy nie brakuje — świadczy to o małym potencjale przemysłu odlewniczego.

*

Zakład wykonuje regularnie wszystkie plany i nie ma żadnych zasadniczych trudności. Świadczy to nie tylko o dobrej organizacji pracy, ale — podejrzewam — tkwią tu po prostu pewne rezerwy, których nikt nie spieszy się ujawniać. Mimo że równocześnie wiele zamówień się odrzuca.

Pisałem o rozbudowie zakładu. Podwoi się wartość środków trwałych, ale produkcja wzrośnie nie więcej niż o 20 proc. Podobno dlatego, że inwestycja „wyrównująca” pewne zaległości i dopiero po ich zakończeniu będzie można tu pracować w normalnych warunkach.

Inne źródło rezerw — to większe zatrudnienie. W najbliższym czasie przewiduje się uruchomienie produkcji na dwie zmiany. Przeszkoda jest tu jednak brak fachowców.

Ale wszystkie te metody są ekstensywne, a poza tym istotny jest nie tyle globalny wzrost produkcji, co wzrost udziału produkcji najbardziej poszukiwanych części zamiennych. Tu jednak poprawę może przynieść inne potraktowanie tej produkcji. Przede wszystkim, jak sądzę w Fabryce, nie powinien wobec tej produkcji obowiązywać dyrektywny wskaźnik wartości produkcji. Proponuję tę przedstawić już w Zjednoczeniu. Sytuacja w Jodłowniku nie jest wyjątkowa, podobnie dzieje się w wielu innych kooperujących zakładach.

W kompleksowym rachunku trzeba uwzględnić i sytuację zakładów, którym odmówiono wykonania zamówień. Pewnie starym zwyczajem dorabiają części we własnym zakresie, bo bez względu na koszty — produkcja nie może stanąć.

Ale czy tak być powinno?

FABRYKA WRZECION I URZĄDZEN WŁÓKIENNICZYCH W JODŁOWNIKU powstała z filii Zakładów Bawełnianych im. II Armii w Bielawie. Początkowo filia ta miała pełnić funkcję zakładu usługowego, produkującego części zamienne dla maszyn włókienniczych oraz podręczne urządzenia dla zakładów przemysłu bawełnianego. Z czasem jednak stała się samodzielną jednostką podległą Zjednoczeniu, Przemysłu Artykułów Technicznych i Galanterijnych.

Fabryka jest mała, zatrudnia zaledwie 358 osób. Brakuje powierzchni produkcyjnych i często montaż prowadzi się pod gołym niebem, a przygotowane do wysyłki towary składa się na trawniku przed magazynem. Co prawda od połowy 1989 r. filia ta rozbudowa: kosztem 40 mln złotych buduje się tu halę montażową, modelarnię i magazyny. Inwestycje te prawie podwajają wartość środków trwałych zakładu.

Planowana wartość produkcji wynosi w bieżącym roku 46 mln zł. Ale przeszło połowa tej wartości — to wyroby finalne, wyrabiane zresztą w niewielkich seriach: wózki transportowe do przewożenia przędzy, pojemniki do parowania wątków, wieszaki do magazynowania bel osnowowych, przegładki do tkanin wełnianych. A dopiero reszta produkcji — to części do maszyn, głównie włókienniczych, robione na zamówienia różnych zakładów. Na podstawie dostarczonej dokumentacji opracowuje się tu technologię i produkuje od kilku do co najwyżej kilkudziesięciu sztuk części. Wytwarza się tu ok. 2500 wyrobów, czasami niewielkie różniące się od siebie. Wykonuje się też rocznie ponad 1000 ton odlewów żeliwnych dla potrzeb przemysłu lekkiego.

Charakterystyczne jest jednak, że zakład dąży do zwiększenia tylko produkcji wyrobów finalnych. Można zaryzykować stwierdzenie, że zakład przeszedłby stopniowo wyłącznie na produkcję wyrobów finalnych, gdyby nie to, że zjednoczenie przeciwdziała tej tendencji drogą nakazów administracyjnych.

Wprawdzie wydawałoby się, że produkcja części zamiennych powinna się bardzo opłacać. Po pierwsze — są to towary w całości z jednego surowca, żelaza lub stali — odpada więc wiele kłopotów z dostawami materiału. Po drugie, — stosunkowo mały jest udział surowca, a duży wkład pracy. Po trzecie — wobec olbrzymiego zapotrzebowania na części zamienne istnieje tu rynek dostawcy i zakład może wykorzystywać swą silną pozycję w przetargach. Zresztą, prawdę mówiąc, wykorzystuje.

Priorytet na części mają zamówienia własnego zjednoczenia, jednostki spoza zjednoczenia muszą zamawiać dostawy przed 31 marca roku poprzedzającego rok dostawy. Termin — jak widać — bardzo wygodny dla wykonawcy. A mimo to często odmawia się dostaw. Fabryka mimo pewnych rezerw mocy produkcyjnej woli nie wiązać się umowami z zakładami spoza zjednoczenia. Choć zakład dysponuje typowo uniwersalnym parkiem maszynowym, co sprzyja produkcji jednostkowej, a nie seryjnej — mimo wszystkich tych czynników preferujących produkcję części zamiennych zakład woli produkcję finalną. Dlaczego?

*

Przede wszystkim należy tu zwrócić uwagę na technologiczną stronę procesu produkcji. W procesie produkcji wyrobów finalnych powiela się raz opracowaną technologię. Jest to bardzo istotne, gdyż w zakładzie odczuwa się brak fachowców. W tym silnym ośrodku przemysłowym, jakim jest powiat dzierzoniowski, fachowców odciągają wielkie zakłady, które oferują lepsze płace i często lepsze warunki pracy.

A fachowcy są bardzo potrzebni przy produkcji części zamiennych. W zakładzie opracowuje się bowiem całą technologię tej produkcji, gdyż najczęściej dorabia się części do ma-

DO GRY...

kać rubiny o niedużych wprawdzie wymiarach, ale o dostatecznej jakości. Niemniej jednak nie znalazł jeszcze rozwiązania problem odprężania wyhodowanych kryształów, gdyż przemysł nie dysponuje niezbędnymi do tego piecami próżniowymi. Trzeba będzie chyba sprowadzić je zza granicy, a ile oczywiście nie przejdziemy na inną technologię rubinu. Wymaga ona bardzo kosztownej technologii i ogromnego nakładu pracy.

To byłby wstęp dotyczący programu produkcyjnego w tym roku. I tylko opisanie technologii podstawowych elementów podzespółów stworzy możliwości szerszej produkcji w następnych latach. Najwięcej zależy tu od zakładów resortu przemysłu Medycznego i Optycznego. Ale nie tylko. Wszystkie zjednoczenia, które mają w swoim profilu produkcyjnym te elementy, muszą wstawić do swoich planów wieloletnich zagadnienia związane z rozwojem techniki laserowej, szczególnie w zakresie — jeszcze raz powtarzam — opracowania technologii podstawowej podzespółów, gdyż to one będą w zasadzie o wszystkich decydowały.

S. BRATKOWSKI: A więc w tej chwili ankietowanie rynku nie da nam żadnych rezultatów. Po prostu dlatego, że nie możemy właściwie poinformować potencjalnego odbiorcy, czy i jak mu się dane urządzenie może przydać. Czyli z naszej strony: prasy, radia i telewizji konieczna byłaby pewna działalność usławiadająca?

J. ROZKWIATLSKI: Instytut Maszyn Przemysłowych Politechniki Gdańskiej, która tu reprezentuje, ma kontakty z przemysłem stoczniowym. Otoż wiadomo, że przemysł stoczniowy buduje coraz większe jednostki i konwencjonalne metody metrologii już nie wystarczają, a w niektórych przypadkach istnieją takie problemy technologiczne, których nie daje się rozwiązać przy pomocy obecnie istniejących metod pomiarowych.

Urządziliśmy więc kilka spotkań z budowniczymi okrętów i przedstawiliśmy zastosowanie techniki laserowej w budownictwie okrętowym. Było połączone z pokazem aparatury do wytyczania osi i płaszczyzn. Zebrało sporo konkretnych informacji o zapotrzebowaniu na aparat m.in. dzięki ankietom. Pytałyśmy w nich, jakiego rodzaju pomiary interesują te zakłady, jaka dokładność jest konieczna przy wytyczaniu płaszczyzn i pomiarów odległości. Z tych ankiet wynika, że istnieje zapotrzebowanie — przykładowo — na urządzenie do precyzyjnego wytyczania osi w odległościach do 500 metrów, z dokładnością plus-minus 1 milimetra, a przy mniejszych odległościach nawet do jednej dziesiątej milimetra. Chodzi tu więc o bardzo konkretne zastosowanie: wytyczenie osi statków, doków, pomiaru ugię statków, łączenie statków na wodzie znaną metodą połowkową, ustawianie szyn na estakadach nadbrzeżnych itp. Niektóre stocznie wyraziły chęć posiadania tego typu urządzeń, inne żądałyby sobie korzystać z usług w formie doradczą.

Niemniej wymagania stawiane przez stocznię są bardzo wysokie. Stąd

też wydaje się, że nie w tym rzecz, czy budować lasery, czy ich nie budować. Istnieje zapotrzebowanie na lasery najwyższej jakości. Należy omówić wszystkie pośrednie etapy i od razu produkować urządzenia na dobrym poziomie technologicznym.

W. WOLINSKI: Chciałbym jeszcze dorzucić inny rodzaj zastosowania urządzeń laserowych: w mikroelektronice i mechanice precyzyjnej. Gdy mówi się u nas o postępie technicznym, to jest przede wszystkim paląca sprawa rozwoju tych dwóch przemysłów. Stanowią one olbrzymie pole zastosowań dla laserów przy wytwarzaniu elementów mikroelektronicznych, a w mechanice precyzyjnej — do robienia wszelkiego rodzaju otworów, przecięć itd.

I teraz, jeżeli będziemy w stanie wyprodukować urządzenia zdolne do cięcia z dużą prędkością i odpowiednio wąską linią, stabilną w czasie i odznaczające się dużą trwałością, to takich urządzeń nasz przemysł precyzyjny wchłonie już nie pojedyncze egzemplarze, a setki, nawet tysiące sztuk. Trudno jest więc od razu mówić o ilości potrzebnych urządzeń, skoro już tak formułujemy pytania. Najpierw trzeba zrobić te urządzenia w krótkich seriach, dać użytkownikom do ręki i wtedy posypią się zamówienia. Odpowiedź na pytanie „ile?” nie da wówczas długo na siebie czekać.

S. BRATKOWSKI: Czy istnieje gdzieś jakieś opracowanie, które byłoby marketingowym rozpoznaniem, jeśli chodzi o rynek światowy?

Z. FALKOWSKA: Jesteśmy tutaj przedstawicielami użytkowników z paroletnim doświadczeniem, i to ze świata medycyny. Możemy powiedzieć, że koagulatory, te lancety optyczne, które mieliśmy z początku były mniej udane. Obecnie są coraz lepsze — z 60 tys. zł rocznie na konserwację „zeszliśmy” na 5 tysięcy. Pomogliśmy paru tysiącom ludzi ratując ich oczy. Powodzenie tych kilkumiesięcznych aparatów jest ogromne. Interesują się nimi niektóre kraje sąsiednie. Niestety, ich dokładność jest dobra dla nas, bo mamy doświadczenie. Nie są jeszcze tak efektywne, abyśmy mogli je sprzedawać, przypuścimy, Szwedom.

T. KĘCIK: W Polsce pracuje 17 koagulatorów. Gdzieś około 20 takich aparatów to na pewno medycyna krajowa jeszcze wchłonie. A eksport? Wydaje mi się, że nie bardzo możemy konkurować z firmami zachodnimi. Mieliśmy na pewno możliwości eksportowe na zachód 4-5 lat temu. Ale wydaje mi się, że są duże możliwości eksportowe do krajów naszego bloku. Za mało się tym zajmujemy.

B. KARCEWSKI: Przypominam sobie opinie ze świata biznesu w latach 1965-1967, kiedy to wokół technik laserowych panowała atmosfera rozczarowania. Po pierwszym okresie sukcesów naukowo-badawczych nie przyszło spodziewany i zwracający nakłady rozwój zastosowań przemysłowych. Czytałem wówczas bardzo dużo publikacji o tym, że lasery zawiódły, ponieważ nie popracują. Atmosfera, muszę powiedzieć, w ciągu ostatnich dwu lat zmieniła się znowu. Ale to się chyba raczej wiąże z zastosowaniami, inspirowanymi zamówieniami ze strony armii.

O ile mi wiadomo, kraje demokracji ludowej nie są zbyt daleko posunięte w rozwoju technik laserowych. Czy nie należałoby pomyśleć o nawiązaniu jakiegoś międzynarodowego konsorcjum, zawiązaniu, powiedzmy, międzynarodowego konsorcjum? Atmosfera jest w tej chwili dość sprzyjająca. Nie wykluczone nawet byłoby nawiązanie takiej współpracy ze średniej wielkości firmami zachodnimi. Dysponujemy przecież ogromnym i stosunkowo tanim potencjałem produkcyjnym.

Być może jest to zbyt daleko idące śmiałość w formułowaniu tych przy-

puszczeń i zapytań. Mówię jednak z punktu widzenia odbiorcy i użytkownika i kieruję swoje pytanie bezpośrednio do profesora Puźewicza, który, jako dyrektor Instytutu Elektroniki Kwantowej, koordynuje pracami wszystkich ośrodków laserowych.

Czy koledzy z tego Instytutu i koledzy z innych ośrodków są w stanie przynajmniej orientacyjnie określić ilość laserów wszelkiego typu, wszelkiej marki, wszelkich kolorów, które będą nam w Polsce potrzebne do różnych celów? Jeżeli damy sobie odpowiedź na to pytanie w ciągu najbliższego pięciolecia, nawet w sposób grubo przybliżony, to wówczas będziemy wiedzieli, czy produkcja laserów w najbliższych latach ma szansę wyjść ze stadium laboratoryjnego, w którym niestety ciągle się znajduje, i wypłynąć na szersze wody przemysłowe. Weźmy pod uwagę zapotrzebowanie na lasery ze strony placówek naukowych, odbiorców przemysłowych wszelkiego rodzaju i bardziej zaawansowanych szkół, wyższych czy średnich w optyczne przybory demonstracyjne. Dalej: obok Związku Radzieckiego w naszym obozie jesteśmy jednak potentatami, jeśli chodzi o konstrukcje laserowe, bo i NRD jest jednak w tyle za nami. Biorąc te wszelkie okoliczności pod uwagę, czy jest rzeczą sensowną tworzyć w Polsce przemysł laserowy?

S. KACZMAREK: Kiedy przestanie się powtarzać, że jesteśmy za biedni, by produkować kryształy, za biedni, by wytwarzać lampy, za biedni, żeby robić jeszcze inne elementy? Jeśli nie skończymy z mitem tego „biednego kraju”, to właściwie nigdy nie wyjdziemy z impasu. Będziemy importować pojedyncze rzeczy, importować i robić nawet udane modele, które nigdy nie wyjdą poza oplotki laboratoryjne.

Jeśli uda się zarazić naszym entuzjazmem przemysł i ten przystąpi do robienia wspomnianych elementów, to cała sprawa automatycznie znajdzie rozwiązanie. Nikt tu nie neguje potrzeb krajowych i perspektyw eksportowych, jednakże istotne słowo należy do przemysłu. Te możliwości eksportowe widzę w rozpatrywaniu chłonności rynków sąsiednich. W stosunku do rynków strefy dolarowej jesteśmy spóźnieni. Niemniej nasze potrzeby krajowe będą niewątpliwie wzrastać. Dlatego też kładłbym nacisk na rozwój badań podstawowych i tworzenie nowych technologii.

Odtwarzanie ze wzorów zagranicznych najnowszymi modelami i własne rozwiązania muszą ze sobą współistnieć, ale badania nowe powinny w sposób właściwy być finansowane. W przeciwnym wypadku będziemy skazani tylko na odtwarzanie modeli gdzieś już tam robionych...

Podsumowując: słabość naszego przemysłu precyzyjnego i optycznego nie pozwoliła nam od zdezorientacji już lat, mimo wielu starań, posiedzeń i dyskusji, wytwarzać prototypów, czy seryjnych modeli laserów.

S. BRATKOWSKI: Interesuje nas, co można produkować, wykorzystując w pełni nasz potencjał kadrowy i produkcyjny?

Chciałbym ponowić pytanie: na co jeszcze moglibyśmy ze strony technik laserowych liczyć? Nie mówię o najbliższych latach,

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARZE 5

Nr 33 (1039) — 15.VIII.1991

Organy kontrolno - rewizyjne Ministerstwa Finansów dokonywały badań w 13 szpitalach. We wnioskach („Życie Gospodarcze” 23.V.) wskazywały jako źródło złej gospodarki — nierespektowanie przepisów. Dla ukazania także drugiej strony medalu zaprosiliśmy do wypowiedzi o przepisach finansowych grupę doświadczonych i wysoce cenionych dyrektorów szpitali wrocławskich. (Szpitale te nie były objęte wspomnianą kontrolą).

HANNA ZANIEWSKA

SZPITALNE KONFLIKTY



Fot. M. Holzman

WROCŁAW pracuje w drastycznie trudnych warunkach. Baza szpitalna, złożona z poniekąd rozrzuconych, rozspajanych się już i nietypowych budynków jest o wiele za szczupła. Zakładając utrzymanie obecnego systemu organizacji szpitalnictwa — brakuje 800—1000 łóżek umożliwiających rozszerzenie sal i co najmniej drugie tyle dla uzupełnienia faktycznego niedoboru. Do r. 1980 przewiduje się pogłębienie deficytu do 4000 łóżek.

Dyskusja z dyrektorami zaczęła się od dwóch żartobliwych stwierdzeń: „Każdy z dyrektorów szpitali powinien mieć koca z gniazdem na państwowy wózek, by odwieźć za pierwsze 5 lat dyktury rok, a potem — więcej, bez wyroku Sądu”.

ZAOPATRZENIE

Szpitale z reguły zaopatrują się w sklepach hurtowych. Nie mają na ogół uprawnień do zakupu w detalu, z wystawianiem przez sklepy rachunku. Szpitale Miejskie Wrocławia mają tu nieznaczne możliwości (ostatnio Wydział Zdrowia m. Wrocławia przysłał wniosek o ich zwiększenie), Akademia Medyczna nie zezwala na zakup w detalu wcale.

Oto przykłady supertrudności zaopatrzenia szpitalnego: „bateria do wody nawalila, nie ma gdzie kupić”; „50 m kabla elektrycznego, bez którego wyłączono z obsługi cenną aparaturę”; „w poszukiwaniu 4 emaliowanych wiaderk zaopatrzeniowiec kliniki przejechał dziesiątki kilometrów”; „potrzebna jedna umywalka kupiono na osobistą odpowiedzialność dyrektora, bez możliwości uzyskania rachunku” (w hurtowniach umywalki nie było); „klej za 300 zł, na który malarz czekał 4 dni, kupiono fałszując rachunek na... przy szpitalną szkołę, bo szkoła sprzedawała wolno, szpitalowi — nie”.

Bywa, że lekarz wyklada własne pieniądze, „nie wytrzymując nerwowo” szkół, jakie ponosi placówka i chorzy z braku jakiegoś drobnostki. „Na 10 gniazdek z bólem zerującym szpital musiał uzyskać zgodę... kierownika Wydziału Handlu”. W pewnym okresie jeden ze szpitali z wielkim oddziałem chirurgicznym miał ledwie 5 par rękawiczek gumowych — w „Cezalu” ich zabrakło, a w drogerii kupić nie wolno.

Inny problem stworzonego szpitalom (czy tylko wrocławskim?) w zakupach mięsa. Nielicznym szpitalom MHM przyznał prawa hurtu (dzielnikarz nie znalazł podstawy prawnej tego wyboru), od reszty pobiera cenę z marżą, kosztem i tak niskiej normy żywieniowej chorego. Ceny takie (niegodne nawet z cennikiem detalicznym Nr 3/71, który przewiduje rabat od samej ilości zakupu)

mimo starań zdyskryminowanych szpitali pobiera się od lat.

Pozbawiono w praktyce szpitale poszukiwanych asortymentów tańszych gatunków mięs (podroby) pozwalając się na (nieistniejące) zarządzanie MHW. Tzw. Zespół Mięsy w organizacji zakupów wbrew zaleceniom Wydziału Handlu traktuje szpitale na równi ze stołówkami. Niezrozumiale są przyczyny trudności z zakupem ryb przez szpitale: działał mił jakiegos przebrzmiałego rozdzielnika, od którego Dyrektor Centrali Rybnej jako żywo się odżegnuje.

Poważną barierę gospodarczą dla szpitali — ciągle jeszcze znajdującą podstawę w przepisach — tworzy obwarowanie zastrzeżeniami formalnymi zakupów „płodów” rolnych wprost od gospodarza. Choć dorodne, dużej klasy ziemniaki można kupić od chłopca loco szpital za 90 zł, trzeba je kupować od PP „Warzywa-Owoce” za 180—190 zł, placąc nadto transport i ładunek. Chyba że: powoła się komisja, która skontroluje miejsce zamieszkania rolnika, fakt wypełnienia obowiązków kontraktacyjnych — i nawet wtedy zresztą nie wolno kupić w trybie obustronnie najdogodniejszym, tj. magazynując część zakupu u chłopca.

Szpitale nie mają możliwości taniego zakupu produktów do własnych przetworów na zimę: nawet nabywając towar bezpośrednio od „Lasu” muszą płacić marżę detalistyczną.

Na marginesie warto poruszyć sprawę dużej niegospodarności powodowaną przez przemysł przetwórczy i farmaceutyczny, jaką jest zbyt drobne porcjowanie towaru dla szpitali. Bywa, że do jednego posiłku otwiera się... 50 słoików z dżemem czy przecierem pomidorowym, marując fundusze żywieniowe na koszty zbytecznego opakowania.

Stąd wniosek, że nawet w ramach obecnej stawki żywieniowej można by znacznie poprawić jakość posiłków chorych, gdyby uchylili bezsensowne przepisy.

REMONTY

Stan techniczny szpitali wymaga nieustannie drobnych remontów.

Przepisy przewidują tworzenie w szpitalach brygad remontowych. Wrocław powołał brygadę międzyzakładową, realizującą lepiej zadania niż uzupełniającą jej działalność MPRB-Północ. Moc przerobowa brygady może zaspokoić jedną trzecią szpitalnych potrzeb, a i to rozszerzenie frontu robót walcnie hamując przepisy, lokujący ją nie na rozdzielniku materiałów budowlanych (jak jednostki gospodarki komunalnej), lecz w puli drobnych odbiorców. Inną zasadniczą trudność stanowi dla brygady nabór kadry rzemieślniczej.

Teoria przewiduje, nadto powoływanie w szpitalach „grup technicznych” i „ekip konserwatorów”. Wprawdzie szpital o wiele mniej niż przemysł może — w myśl przepisów — rzemieślnikowi płacić (mistrz malarz dostanie tu 1800 zł i 25 proc. premii uznaniowej), za to musi — w myśl przepisów — o wiele więcej wymagać. W całej gospodarce polskiej wolno bowiem zatrudnić robotnika ze stażem, jednak dla służby zdrowia Minister wymaga (z jednym ledwie wyjątkiem) bezwzględnie papierów mistrzowskich!

Dodatkową komplikację stanowią tzw. szczeble uposażenia szpitali (np. specjalistyczny — szczebel A, psychiatryczny — D itp.), którymi św. Biurokracja objał również szpitale — rzemieślników; i tak hydraulik szpitala psychiatrycznego zarabia o 400 zł więcej niż w szpitalu „zwykłym”, choć wszędzie ma przecież do czynienia z identycznym kawałkiem żelaznej rury a nie z bardziej czy mniej bezpiecznym pacjentem.

Wracając do kwalifikacji rzemieślniczych.

Dyrektorzy stwierdzają jednogłośnie, że szpitalom najbardziej potrzeba nie „ekip” konserwatorów — specjalistów (wymagających zresztą odpowiednio wyposażonych warsztatów, których nie ma), lecz uniwersalnego polatajki, co to wcale nie musi „mieć papierów”, za to gotowości zarówno wybicia dziury w murze, wstawienia kawałka rury, jak zamalowania ściany po swej robocie. Zatrudnienie takiego pracownika u niemożliwiają przepisy, a właśnie on, gospodarzem sposobem, wykonania naprawy szybciej, taniej, często pracując — w nocy lub popołudniu, kiedy łatwiej zwolnić szpitalne pomieszczenia.

Ujednolicić rzemieślnicze stawki dla wszystkich szpitali, ale nade wszystko dopuścić szeroko możliwości wynagradzania uznaniowo deficytowej rzemieślniczej kadry — to ekonomiczna konieczność.

Wczorzeń pęka rura odprowadzająca parę w kuchni. Czy 400 chorych ma być rano bez śniadania, czy też dyrektor, nie licząc na wykonawcę zzewnątrz szpitala, ma polecić pracownikom wykonanie tej roboty i wypłacić im wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych? Zdarzyło się np. niedostrzeżone przez dwa dni zawarcie w awaryjnym hydroforze i nastąpił spadek miejskiego ciśnienia wody. Powstaje problem: czy pozbawić ubikacje, sale operacyjne i laboratoria wody, czy też wbrew przepisom zlikwidować awarię z miejsca.

Te nonsensowne przepisy regulujące wynagrodzenie rzemieślników, palaczy i magazynierów, sprawiają, że można w szpitalu zobaczyć niezadko taki obrazek: profesor ginekologii na kolanach, w szarym kitlu, naprawia w klinice zatłkane kolanko umywalki. Luminarz chirurgii dokręca na drabince śrubki wentylatora lub wynosi wodę z zalewanej przez częste awarie piwnicy, gdyż zagroziła ona magazynkowi leków.

Może to i pięknie świadczy o postawach wrocławskich profesorów — wydaje się jednak mało zabawne, jeśli wziąć pod uwagę problemy ekonomiczne i organizacji służby zdrowia.

PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE, NORMY, LEKI

Znany jest fakt, kiedy dyrektor Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego we Wrocławiu ostatnie raty kary za przekroczenie budżetu (które przyniosły w rezultacie wielomilionowe oszczędności i wzrosły krajowy rozwój w zakresie radiofizyki i karatek szpitalnych) spłacał z nagrody, przyznanej mu

z tego samego tytułu przez Ministra Zdrowia. Należy żywić nadzieję, że obecnie, kiedy we wszystkich resortach mówi się o konieczności dania większej swobody dyrektorom zakładów w „przerzucaniu” kwot z jednych pozycji budżetowych na inne, ustana i w resorcie zdrowia ubezpieczenie wątpliwości, karać dyrektora, który wyjątkowo mroźny zimny wydał o 20 000 zł „za dużo” na węgiel, czy też nie karać.

Ustabilizowała się już w Polsce kadra dyrektorów szpitali — powiatowych i innych — spośród ludzi na ogół dużej wartości społecznej. Mądrych, doświadczonych, oddanych tej trudnej pracy, w której odpowiada się wciąż za życie ludzkie. Przepisy tym właśnie ludziom stawiały stałe alternatywy: być w zgodzie z sumieniem lekarskim — czy prawem administracyjnym.

Istnieje norma na żywienie i normy na leki określone prymitywnie „na łóżko dziennie”, tj. powodująca sztuczny tłok w szpitalach: jeśli podano droższe leki, żeby wyrobić normę, trzeba chorego nawet bez uzasadnienia medycznego przetrzymać dłużej.

Ważnym czynnikiem blokującym łóżka szpitalne jest niertymność dostaw leków diagnostycznych. Brak filmów, odczynników, czy kontrastu np. do bronchoskopii i chory musi czekać na diagnozę.

Ustalanie ilości i zestawu leków oddzielnie dla ludności i dla szpitali, z dyskryminacją tych ostatnich, powoduje, że przy niewystarczających funduszach szpitala trzeba choremu w szpitalu wydać receptę dla... teściowej-rendistki czy babci, żeby zdobyć niezbędny lek.

RACJONALIZACJA — PRACE BADAWCZE

Szpitale miejskie nie mają żadnych planowanych funduszy na racjonalizację. Gdy dr Wroński współdziałając z „Hutmenem” rozwiązał problem liczących przewodów od aparatury przy łóżkach najcięższych chorych, które metrami płały się do góry pod nogami — nie było środków, którymi właśnie miałyby być sfinansowane.

Cenne, bo z reguły o charakterze praktycznym, prace badawcze podejmowane przez szpitale niekiedy nie mają żadnych podstaw prawnych, podobnie — publikacje naukowe. Oplacić można tylko z... funduszu nagród?

Przedstawiłem kilka spraw — krótko, migawkowo. Nie są one najważniejsze, ale są najbardziej dramatyczne. Nic tak nie denerwuje jak bezsensowne przepisy, które utrudniają, a niekiedy uniemożliwiają racjonalne działanie w wrocławskich szpitalach. Migawki z pracy dyrektora zaczęły się od dyskusji, w której udział wzięli m.in. dr med. Juliusz Drak — kier. Oddziału Szpitala Pogotowia Rat., przew. Oddziału Wrocławskiego Polskiego Tow. Szpitalnictwa, członek Zespołu Doradczego KC; lekarz med. Tadeusz Bałicki — dyr. szpitala im. Rydygiera, koordynator lecznictwa zamkniętego z ramienia Wydziału Zdrowia m. Wrocławia; dr hab. Józef Zajac — dyr. adm. PSK Nr 4, adiunkt AM; Janusz Nestadt — główny księgowy PSK 4; mgr Stanisław Stopyra — ekonomista, dyr. adm. szpitala specjalistycznego.

DOKONCZENIE ZE STR. 5

a o całym dziesięcio- nawet przyszłym piętnastoleciu. Wystarczy pomyśleć, że w latach osiemdziesiątych będziemy potrzebowali, — dla przykładu — potężnych sieci telekomunikacyjnych.

M. GAJ: Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na konieczność sprzężenia informacji z zapotrzebowaniem, odpowiednią reklamą, której my, niestety, nie umiemy robić. Nie tylko za granicą, ale i w kraju jest cały szereg urządzeń prototypowych, unikalnych, na które znalazłoby się dość dużo potencjalnych nabywców, ale po prostu te urządzenia do nich nie docierają. Sam konstruktor nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, kto mógłby być potencjalnym użytkownikiem i vice versa. Brak po prostu jakiejś komórki pośredniczącej.

Z. PUZEWICZ: Technika laserowa przeżywa skok jakościowy dzięki udoskonalaniu technologii gotowych już urządzeń laserowych, zwiększając tym samym ich niezawodność. Z drugiej strony powstały nowe typy laserów, jak np. lasery na dwutlenku węgla ale o ciśnieniu atmosferycznym i wzbudzeniu poprzecznym, co stokrotnie obniży koszt produkcji zwiększając jednocześnie wydajność lasera. Ulepszenie polega na tym, że laser wzbudzony poprzecznie nie wymaga zastosowania klasycznej techniki próżniowej. Mówienie jednak o uruchomieniu produkcji takiego np. mikroskopy holograficznego jest przedwczesne. Bo co to znaczy uruchomić produkcję mikroskopy? Przede wszystkim trzeba opanować technikę wykonywania samych hologramów. W związku z tym trzeba wyeliminować tzw. szumy koherencyjne, jak i rozwiązać problem stabilności laserów, znaleźć wysokość materiałów do odtwarzania obrazów i wiele innych jeszcze problemów podstawowych.

Korzyści wypływające ze stosowania techniki laserowej doświadczać się należy nie tylko w ilości laserów przekazanych gospodarce narodowej, ile w rozwoju prac podstawowych, w postawieniu wysokiego reżimu jakościowego technice pomocniczej, która z kolei będzie miała stymulujące działanie w innych gałęziach gospodarki.

Główną zaletą techniki laserowej jest jej wpływ na opracowanie nowych metod technologicznych w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Zwiększy ona dokładność pomiarów i precyzję metod obróbki. Jej zastosowanie i wpływ na rozwój nowych technologii jest nakazem chwili. Jeżeli tych technologii nie rozwiniemy, to w pewnym momencie znajdziemy się w sytuacji bez wyjścia. O ile teraz jeszcze możemy być dobrej myśli, to później w ogóle nie będzie można mówić o dogonieniu czołówek technicznej świata. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że wiele tych metod technologicznych można opracować w kraju. Tylko problem polega na tym — i w tym gronie można powiedzieć sobie prawdę — że nie zawsze ośrodki naukowe podejmują prace technologiczne, często też traktuje się je niewłaściwie, czyli jako czyste prace badawcze.

B. KARCZEWSKI: Chciałbym się skoncentrować na jednym bardzo ważnym zastosowaniu tej techniki, mianowicie na całej obszarnej dziedzinie holografii. Wszyscy obecni w tym gronie wiemy, jak wielkie znaczenie ma holografia i już, chociażby dla samych celów holograficznych, warto byłoby produkować lasery. W Instytucie Fizyki na Politechnice

ZAPROSZENIE DO GRY...

Warszawskiej prowadzimy badania w zakresie holografii i naturalnie na lasery patrzymy z punktu widzenia ich użytkownika, to znaczy — jak dalece są one stabilne i niezawodne, jaki jest czas ich życia. Trzeba otwarcie powiedzieć, że mimo wielu niedomóg polskiej produkcji laserowej, nasze wstępne pierwsze osiągnięcia w holografii nie byłyby możliwe, gdyby w Polsce technika laserowa nie powstała. Wszystko to co do tej pory nam się udało w tej dziedzinie osiągnąć zawdzięczamy polskim konstruktorom, co oczywiście nie oznacza, że jesteśmy z tych polskich laserów zadowoleni.

Ujawniają one mianowicie słabości technologiczne i materiałowe. Są stosunkowo bardzo drogie, 100 do 150 tys. zł w przypadku najskromniejszego lasera, no a w przypadku tych bardziej subtelnych, cena sięga powyżej miliona. Wydaje mi się, że gdyby u nas produkcję laserów postawić na odpowiednim poziomie i rozwinąć ilościowo, chociażby w pewnym określonym gatunku, to ich cena siłą rzeczy musiałaby być niższa i laser stałby się bardziej popularny. A może i na taśmę produkcyjnej pozbędzie się pewnych technologicznych niedomogów.

Bo przecież nie wszystkie placówki naukowe stać na zakup tych laserów; m.in. cena jest bardzo skuteczna i poważną barierą stojącą na przeszkodzie upowszechnianiu się tego przyrządu. Z wypowiedzi, które tutaj padły widać, że warto chyba o przemysle laserowym w Polsce zacząć mówić tym bardziej, że zbyt byłby naprawdę szeroki i być może nawet z pewnymi ambicjami eksportowymi.

A. BĄCZYŃSKI: Mnie się wydaje, że dyskusję nad sprawą, czy produkować i jak zachęcić do tego, trzeba rozpocząć od postawienia sobie problemu podstawowego: należy inwestować w pokrewne laserowemu gałęzie przemysłu. I tak np. jeżeli szkło, to od razu i filtry, i pryzmaty, i spektrografy. W tym kontekście można później dyskutować o opłacalności i rozwoju nowoczesnej technologii przemysłowej.

A. HELWICH: Do produkcji laserowej zaangażować trzeba nie tylko przemysł optyczny i precyzyjny, ale również przemysł szklarski, ceramiczny, elektroniczny. W takim układzie przemysł optyczny byłby producentem finalnych urządzeń laserowych.

Czy możemy sobie jednak pozwolić na stworzenie takiego przemysłu bez opracowania i jakiegokolwiek analizy opłacalności wdrożeń? Jakże serze! Na co pójsz? Plan wstępny dotyczy zagadnień tylko badawczych. Nasze zjednoczenie dopiero od zeszłego roku zaczęło rozmawiać konkretnie o możliwości stworzenia planu wdrożeniowego. W każdym razie Polskie Zakłady Optyczne są jedynym obecnie przedsiębiorstwem, które zdolne byłoby nastawić się na jakiś wyrób finalny w zakresie urządzeń laserowych.

W ciągu ostatnich 5 miesięcy Zakład Doświadczalny PZO przyjął prototypy urządzeń, których pierwsze konstrukcje modelowe przekazała nam Wojskowa Akademia Techniczna. Wstawiliśmy je do planu na rok 1971. Uważam, że po wybudowaniu prototypu należy przejść do tego, o czym

redaktor mówił, do sprawdzenia możliwości zakupu tych urządzeń przez konkretne jednostki gospodarki narodowej. Będzie to pierwszy tego rodzaju sprawdzian co do chłonności rynku i wtedy będzie musiała zapadnąć generalna decyzja, czy to właśnie nasze zjednoczenie ma się w ogóle zająć urządzeniami laserowymi. Uważam, że jesteśmy predysponowani do podjęcia tego zadania. Choćby ze względu na to, że zajmujemy się i optyką i mechaniką precyzyjną. Równocześnie decyzje musiałby zapadnąć w całym resorcie przemysłu maszynowego, bo przemysł optyczny sam nie może uruchamiać produkcji podzespołów z zupełnie innej miernicy.

Z. PUZEWICZ: Musimy aktywniej oddziaływać na nasz przemysł, zabezpieczając elementy badań podstawowych i przechodząc do produktu finalnego. Trzeba oczywiście pracować nad dotrzymaniem kroku światowej czołówce naukowej, ale i celów gospodarki narodowej nie można zaniedbywać. Nazwałbym to zejściem z piedestału czystej nauki i niejako połączaniem osoby konstruktora z osobą menażera. Przeszkoda stanowi tu — czemu w dyskusji naszej dawany był niejednokrotnie wyraz — zły stan naszego przemysłu. Usunąć tej przeszkody drogą zakupu licencji nie można, bo zbyt wiele należałoby kupić. Musimy więc sami dostarczyć przemysłowi nowych technologii.

Jeśli postawimy na rozwój produkcji laserowej, to przede wszystkim należy dopracować plan badawczy i rozwojowy z myślą o rozpoczęciu produkcji w latach 1974—1975. Można by ten termin przyspieszyć, m.in. i takie jak dzisiejsze spotkania temu służą. O zastosowania technik laserowych nie ma się co martwić. Jest ich wielka mnogość. Niektóre, jak w mikroelektronice, holografii, interferometrii — były wymieniane w trakcie rozmowy. Dodałbym tylko jedno — zastosowanie lasera molekularnego w urządzeniu do cięcia, wiercenia, spawania bardzo trudno topliwych materiałów itp. W Związku Radzieckim szkło dla budownictwa tnie się tą metodą bez odpadów.

S. BRATKOWSKI: A w łączności?

Z. PUZEWICZ: To w następnej pięciolatce. W tej dziedzinie przesyłania dużej ilości informacji, trzeba jeszcze opracować nad metodami modulacji „przesyłek” — minimalne nawet odkształcenia powodują straty informacji. Na świecie osiągnięto już dobre wyniki: przesyła się 3 decybele na kilometr. Do praktycznych zastosowań potrzebne jest uzyskanie 3 decybeli na 10 km.

B. KARCZEWSKI: Nie nawoływałbym do dosłownego rozumienia tego, co prof. Puzewicz nazwał „zejściem z piedestału nauki”. Badania podstawowe, nawet pozornie nie związane z konkretnymi celami, muszą być na pierwszym miejscu.

S. BRATKOWSKI: Rozumiem, że chodzi tu o zachowanie prawidłowych proporcji — zarówno prof. Puzewiczowi, jak i Panu B. KARCZEWSKI: Oczywiście.

opr. ELŻBIETA KOŁODZIEJSKA

O NIEDOBORACH WODNYCH UWAGI ARCHEOLOGA

STANISŁAW KURNATOWSKI

Zabieranie głosu na tematy współczesne przez badacza zajmującego się wydarzeniami ubiegłych tysiącleci¹⁾ wydać się może paradoksem. W rzeczywistości jednak próby tego rodzaju nie są czymś niezwykłym, gdy weźmiemy pod uwagę cele i charakter badań naukowych. Sensem istnienia każdej nauki jest w ostatecznym rachunku jej użyteczność praktyczna, zaspokojenie jakichś materialnych lub psychicznych potrzeb społeczności ludzkiej. Przedstawicieli nauk historycznych realizują zwykle ten cel w sposób pośredni, dostarczając społeczeństwu wiedzy na temat jego własnego rozwoju, widzianego w głębszej perspektywie ubiegłych wieków. Nie wyklucza to przecież szukania przez nich odpowiedzi na tematy aktualne i praktyczne, o ile znajdują do tego podstawy w swoich obserwacjach z przeszłości.

AWŁASNIE w archeologii zbiera się tego typu obserwacje. Rzeczywistym przedmiotem jej poznania jest społeczeństwo ludzkie i jego środowisko pojmowane całościowo jako twory czasoprzestrzenne, gdzie więc zakres widzenia zjawisk nie może się zamykać w granicach przeszłości, a wśród analizowanych przez nią procesów znajdują się i takie, które rozpoczęły się w odległych wiekach, rozwijając się po dziś dzień.

Jednym z takich powoli narastających procesów są przemiany w układzie wodnym naszego kraju rozpoczęte przez gospodarkę człowieka przed półtora tysiącem lat i dopiero teraz objawiające w pełni swe groźne skutki. Odczuwamy je jeszcze wplyw suszy z 1969 roku. Musimy zdawać sobie sprawę, że w warunkach klimatycznych Polski ówczesny długotrwały brak opadów nie był czymś wyjątkowym i powtórzy się najprawdopodobniej za kilka lat. Wyłączając obszary górskie na całym prawie obszarze Polski średnio połowa miesięcy w porze wegetacyjnej jest posuszna. Najbardziej niekorzystnie kształtuje się pod tym względem bilans wodny Wielkopolski, Kujawy i zachodniej części Mazowsza, a więc terenów odgrywających poważną rolę w naszej produkcji rolniej. Przeciętne opady w porze wegetacyjnej nie pokrywają tam nawet potrzeb wodnych upraw zbożowych i ziemniaków. Przed naszym rolnictwem wystrzała nowa, groźna bariera, niedobór wilgoci.

Nie znaliśmy nasi przodkowie tyś lat temu mimo, że klimat ówczesny był cieplejszy od obecnego i charakteryzował się prawdopodobnie jeszcze suchszą porą letnią. Przebywając w Europie środkowej w latach 965-968 kupiec żydowski rodem z Tortozy, Ibrahim ibn Jakub pisał o Słowianach: „We wszystkich krajach. Północy gdzie nie powstaje wskutek braku opadów i długotrwałej suszy, lecz jedynie z powodu częstych deszczów i długotrwałego nagromadzenia wody gruntowej. Susza nie jest u nich zjawiskiem, toteż nikt, kogo ona dotknie, nie boi się jej, a to z powodu wilgotności ich krajin”.

Wyniki badań archeologicznych pozwalają prześledzić genezę i decydujące stadia przemian doprowadzających do obecnych trudności wodnych. Charakterystyczne, w wielkim uproszczeniu, ukształtowanie Niżu Polskiego utworzone przez epokę lodową, można by powiedzieć, że składa się z dwóch podstawowych części: większej południowej i mniejszej północnej, w której większe połacie wodne.

Wielkość występowania przypowierzchniowych poziomów wód gruntowych zależy tam od głębokości zalegania trudno przepuszczalnych warstw gliny, na stopach których gromadzi się wiaśnająca w ziemi wilgoć. Do drugich, oprócz opadów, dochodzą wody z przepływających tędy rzek czy strumieni oraz wody z wysocznym spływające z rozciętych przez doliny poziomów wodonośnych.

W warunkach środowiska naturalnego to wynikające z ukształtowania dysproporcje stosunków wodnych były znacznie łagodzone przez stałą roślinność.

Gospodarka człowieka nie naruszyła poważnie, aż do połowy I tysiąclecia n.e., tego zharmonizowanego układu warunków ekologicznych. Właściwy przełom zapoczątkowały wielki rozwój gospodarki i demograficzny naszego narodu, z drugiej strony jednak także i rozwój czynników naruszających równowagę ekologiczną środowiska, miał miejsce w połowie I tysiąclecia naszej ery. Cechowało go masowe przejście w rolnictwie do ornej techniki obróbki pól i do dominacji zbóż w uprawie, co pozwoliło dwukrotnie podnieść powierzchnię ziemi uprawnej przypadającej średnio na jednego mieszkańca. Zmiany ówczesne przypominają pod pewnymi względami obecne, zachodzące w rolnictwie na skutek mechanizacji, z tym, że rolę traktorów i kom-

bańców odegrały wówczas: siła pociągowa bydła i koni oraz ulepszone narzędzia orne i żniwne obniżające bezpośredni wysiłek ludzi wkładany w gospodarkę rolną.

Przyczyniło się to do trzykrotnego wzrostu ludności w II połowie tysiąclecia i czterokrotnego wzrostu powierzchni pól. W roku 1000 już prawie 1/4 część zachodniej Wielkopolski była odleśniona, a pola zajmowały ok. 12 proc. powierzchni całego obszaru. W tym pierwszym etapie odleśniania gospodarka rolna i zasiedlenie nadal koncentrowały się w dolinach, gdzie miejsce wyciętych lasów, łąk i gródów zajęły większe, zwarte kompleksy pól. Takie ukięunkowanie eksploatacji spowodowane było zapewne, obok starej tradycji życia w tej strefie, przede wszystkim występowaniem tam lekkich gleb próchnicznych odznaczających się na ogół dobrą urodzajnością i łatwych w obróbkę.

Ogołozenie większych przestrzeni dolin z ich naturalnej pokrywy roślinnej i zastąpienie jej polami zboża uprawianymi systemem odłogowym lub ugorowym oddziaływało jednak destrukcyjnie na tamtejsze gleby. Jak wielkie musiały być zaistniałe w związku z tym negatywne zjawiska chemiczne czy fizyczne można sobie wyobrazić na podstawie danych o erozji powierzchniowej opracowanych przez badaczy amerykańskich. Według nich: na zmiecie 20 cm warstwy gleby na zboczu o nachyleniu 30 proc. potrzeba w wypadku pokrycia terenu puszcą pierwotną — 575 000 lat, trwałą darnią — 82 500 lat, uprawą rolną z płodozmianną — 110 lat, czarnym ugorom — 18 lat. Jalone wycięte pola, zwłaszcza na silnie pochylonych partiach dolin, musiały więc postępować bardzo szybko. Już przy końcu VIII i w IX w. można zaobserwować opuszczanie niektórych okolic dolinnych, poprzednio gęściej niż inne zaludnionych, najprawdopodobniej na skutek zdestawowania miejscowych gleb. Wzrost zaludnienia i wyczerpywanie się zasobów środowiska dolinnego zmusiły też wczesnośredniowieczną gospodarkę do przeniesienia eksploatacji na obszary wysoczyznowe. Od X w. zaczyna się drugi etap rozwoju osadnictwa, który miał decydujące znaczenie dla dalszego kształtowania środowiska geograficznego Niżu Polskiego. Cechowały go dwa główne kierunki zmian.

Pierwszy z nich to wielka kolonizacja rolnicza i postępujące z nią odleśnienie przestrzeni wysoczyznowych. Do końca XIII w. większość pozabawionych lasu terenów Wielkopolski zachodniej urosła do ok. 40 proc. jej powierzchni, a pół uprawnych do ok. 20 proc.

Drugi to porzucanie przez rolnictwo większości starych stref osadnictwa dolinnego. Tereny, będące jeszcze w końcu X w. głównymi miejscami koncentracji gospodarki i zaludnienia wczesnośredniowiecznego, przy końcu XIII w. były już często zupełnie opuszczone, wykorzystywane może w części jako pastwiska, w większości jednak stały się nieużytkami. Doniosłość tego przemieszczenia eksploatacji trzeba jak najbardziej podkreślić, gdyż za decydującą ona w głównej mierze o zaburzeniu dotychczasowego względnie wyrównanego obiegu wody. Odleśnienie przestrzeni wysoczych nie mogło już hamować spływu wód w doliny, które ulegały szybko postępującemu zabagnieniu. Gospodarkę zaś na terenach wyższych rolników dotykały pierwsze posuchy mimo zmiany klimatu w drugim tysiącleciu, na wilgotniejszy i nieco chłodniejszy. Znamienne, że najwcześniejsze wzmianki źródeł pisanych o kłeskach suszy przypadają na końcówkę fazę wczesnego średniowiecza.

Następne stulecia charakteryzują się dalszym narastaniem zarysowanych wyżej dysproporcji. Kurczy się powierzchnia lasów wysoczych. I tak według szacunków historyków, lasy i bagna Wielkopolski zajmowały: przy końcu XIV w. — 50,7 proc., przy końcu XVI w. — 40,9 proc., przy końcu XVIII w. — 30,7 proc., na początku XX w. — 20,7 proc. całej powierzchni. Odleśnienie towarzyszyło powolne, lecz stałe osuszanie się obszarów wysoczych, obniżanie się tam poziomu wód gruntowych. W tym samym czasie poziom wód w dolinach i rynnach o utrudnionym odpływie stał się podnosił. Brak na razie materiałów do ilości-

wego przedstawienia tego ostatniego procesu, postępowanie jego można jednak obserwować na podstawie zmian w niektórych okolicach. Tak np. dno doliny Obrzy środkowej, w VI-IX w. gęsto usiane grodami i osadami mieszkalnymi, od X w. zaczyna się wydłubiać. Na podstawie ustytuowania niektórych późniejszych znalezisk archeologicznych można sądzić, że poziom wody zaczyna się tam wydatnie podnosić od końca XIII w. Na mapach z XVII-XVIII w. zaznaczono w dolinie płytkie rozlewiska i bagna. Nad zalewami tych okolic debatały sejm z 1775 r. stwierdzając, że „przeszło mil dwadzieścia kraju jest zatopionego”, a opisując te strony w 1811 r. Wawrzyniec Surowiecki daje już nam obraz wód bez koryta i spadku, które „błąkają się na wszystkich stronach, podnakajają niemiernie równiny i zamieniają je w niedostępne strugi i błota”.

Wiek XIX i XX przyniosły zaostrenie kryzysu wodnego, do czego przyczyniła się nie tylko intensyfikacja gospodarki rolna pobierająca więcej wilgoci i przebudowa składu drzewostanów leśnych z mieszanych na czyste sosnowe, lecz przede wszystkim wadliwe przeprowadzenie melioracji, nie zapewniające stałej regulacji stosunków wilgotnościowych gleby. Ułatwilo ono jedynie odpływ nadmiaru wody, głównie zimowo-wiosennej, umożliwiając wcześniej wyjście z uprawami na pole. Poprawiało to warunki wzrostu roślin w wypadku nadmiaru opadów, w latach suchych natomiast jeszcze je pogarszało.

W rezultacie rolnik uzależniał coraz bardziej wysokość swych plonów od układu opadów w porze wegetacyjnej, a spływ wody z wysocznym został wydatnie przyspieszony obniżając górne zwierciadło wód gruntowych w okresie letnio-jesiennym o 0,5-1 m i potęgając przeschynianie gleb. Melioracje terenów dolinnych, z kolei, odwadniające tamtejsze torfy i zamieniające je na łąki kośne doprowadziły następnie na skutek niewłaściwego wykorzystania (brak nawadniania, nawożenia, prawidłowej uprawy) do degradacji wierzchnich warstw tych gleb i zamiany ich na sporych przestrzeniach w słabo wydajne pastwiska bądź wprost w nieużytki.

Z punktu widzenia gospodarki wodnej meliorowanie tak wysocznym, jak i dolin, zwiększyło szybkość odpływu wody poza obszar Niżu Polskiego, zmniejszyło jego rezerwy wodne i powiększyło wahania wód otwartych akcentując zwłaszcza niebezpieczeństwa dla tego środowiska niżówki. Niewłaściwe prowadzenie melioracji było tym groźniejsze, że początkowo zabieg ten dawał spore efekty produkcyjne, a ich negatywne skutki nie były dostrzegane. Te ostatnie dały o sobie wyrażenie w okresie międzywojennym w najbardziej pod względem melioracji zaawansowanej Wielkopolsce, gdzie określono je mianem „stepowienia”. Obecnie przesuwanie i degradacja gleb oraz obniżanie się poziomu wód gruntowych (zaznaczające się m.in. w wysychaniu licznych studni) wydają się przybierać niepokojące tempo i są zauważalne nie tylko dla specjalistów.

Zdarzało mi się już badać prawdziwe cmentarzyska odwieane wiatrem na piaszczystych nieużytkach, na których, jak opowiadali miejscowi ludzie, jeszcze przed wojną wysiewano pszenicę i buraki cukrowe. Nie chcąc być posądzony o czarno-widzistwo muszę się zastrzec, że nie opieram się tu tylko na własnych opiniach, lecz przede wszystkim na konkretnych wynikach badań podanych w polskiej literaturze przedmiotu. Sądzę, że wiele z tych publikacji, zarówno ze względu na jasny sposób przedstawienia sytuacji, jak i na rzeczowe propozycje środków zaradczych, nadawałoby się do szerszego rozpowszechniania poza krąg fachowców. Zwłaszcza kapitalna praca Juliana Lambora „Podstawy i zasady gospodarki wodnej” powinna znaleźć się w każdym wykształconego rolnika, każdego planisty i każdego dyrektora fabryki odprawiającej ścieki do rzeki czy jeziora. Dla charakteryzowania powagi naszego położenia przytoczę tu jeszcze dane na temat jednego z najważniejszych dla gospodarki wodnej wskaźników — hydrologicznych — ilości wody dyspozycyjnej, a więc wody płynącej w rzekach i

opuszczającej granice danego kraju czy regionu, bądź wpadające do morza, przelezione na głowę mieszkańców i dobie. Dla ZSRR wynosi on 35,6, dla Austrii 20,0, dla Francji 8,2, dla Niemiec 6,9, dla całej Polski 4,9, dla Egiptu 3,8, a dla Wielkopolski zaledwie 3,4 m³.

Widać z tego, że nasze rezerwy wodne są więcej niż skromne. Wyjście z tej ciężkiej sytuacji wymaga zrealizowania długoletniego planu inwestycji wodnych, którego główne założenie, biorąc najogólniej, polega na powiększeniu tzw. małego obiegu wody, a więc na dłuższym przetrzymaniu i użytkowaniu krążących wód w granicach kraju. Wymaga to oczywiście budowy wielkich zbiorników przechwytujących w maksymalnym stopniu wody zimowo-wiosenne i magazynujących ją na potrzeby ludności, przemysłu i rolnictwa.

Nieależnie jednak od tych dalszych perspektyw musimy od zaraz podjąć wszelkie wysiłki innego rodzaju w celu opóźnienia wzrostu dysproporcji i niedoborów wodnych, szczególnie w regionach suchszych. Jeśli chodzi o bardzo pod tym względem upośledzoną Wielkopolskę, planuje się do 1980 r. budowę dwóch dużych zbiorników retencyjnych na Warcie i Prośnie o pojemności 500 milionów m³ oraz budowę mniejszych zbiorników lokalnych o łącznej pojemności 71,9 miliona m³. Nie można się ludzi, że to bardzo potrzebne zbiorniki rozwiążą kryzys wodny. Ich pozorne duże rezerwy nie okazały się wcale tak pokładne, gdy weźmiemy pod uwagę, że ma z nich oprócz rolnictwa korzystał przemysł i gospodarka komunalna, a niedobory wodne samych tylko użytków zielonych wyniosły 400 milionów m³. Na powiększenie tych inwestycji nie bardzo można liczyć, gdyż są to przedsięwzięcia kosztowne. Będą też one miały ten mankament, że położone w dolinach nie wpłyną bezpośrednio na poprawę reżimu wodnego przestrzeni rolniczych, które zajmują przecież wyżej usytuowane obszary.

W tym miejscu właśnie chciałbym przejść do konkretnych propozycji wynikających z obserwacji archeologicznych i historycznych. Jak przedstawiono wyżej, główną przyczyną obecnych trudności wodnych stał się zbyt szybki spływ wód z wysocznym, rozpoczynający się w pierwszej połowie biejącego tysiąclecia i nasilający się z wiekiem na skutek działalności człowieka wyniszczającego tamtejsze środowisko naturalne. Sądzę, że należy poświęcić znacznie więcej uwagi temu zasadniczemu źródłu zła i przeciwdziałać mu bardziej energicznie różnymi wzajemnie uzupełniającymi się środkami.

Jeden z nich, chyba obecnie najważniejszy, to możliwe predka modernizacja starych urządzeń drenarskich, szerokie zastosowanie nowoczesnych pojętych zabiegów agromelioracyjnych, które zapewniłyby nie tylko odprawienie ewentualnego nadmiaru wody w okresie zbyt wilgotnym, lecz także magazynowanie przez glebę wody na suchą porę wegetacji oraz przesiąkanie wody powierzchniowej w głąb do wody gruntowej.

Drugi, to znaczne wzmocnienie akcji zadrzewiania nieużytków wysocznego i wprowadzania do tamtejszych czystych lasów sosnowych lub świerkowych bogatszego podszycia liściastego tak, aby przynajmniej w części przywrócić im charakter dawnych lasów mieszanych, porastających niegdyś te tereny.

Musimy w końcu przestać uważać lasy jedynie za fabryki drewna, uświadamiać sobie, że ich najistotniejszą dla środowiska człowieka funkcją jest dostarczanie tlenu i regulowanie wilgotności, a pozostałe zyski wyciągane z gospodarki leśnej powinny być podporządkowane tym dwóm zasadniczym zadaniom. O wiele bardziej energicznie trzeba by zabezpieczyć otwarte przestrzenie pasami wiatrochronnymi wykazującymi tak wielką skuteczność w wielu krajach, a szadonymi, przypomnijmy to, już w XIX w., w powiecie kościańskim przez Dezyderego Chłapowskiego.

Trzeci wreszcie sposób poprawienia warunków wilgotnościowych wysocznego to zakładanie tam małych zbiorników retencyjnych spełniających dwie funkcje: magazynowania wody zebranej z topniejącego

śniegu i deszczów nawalnych do ewentualnego nawadniania w okresie suchym zlokalizowanych przy nich upraw najbardziej tego potrzebujących (cenniejsze plantacje warzyw czy owoców o niedługim okresie uprawy) oraz podwyższania poziomu wody gruntowej w najbliższym sąsiedztwie (75 proc. gleb, tak Wielkopolski, jak i całej Polski wymaga wysokiego poziomu tych wód). Zagadnienie budowy takich lokalnych zbiorników, urządzenia szeroko wprowadzanego w rolnictwie innych krajów, poruszano już w naszej literaturze fachowej.

Warto tu powtórzyć, że w USA wybudowano ich 80 000, w ZSRR 65 000, a w samej niedużej Bułgarii w latach 1950-1965 5 000. Przedstawiono też korzyści wykorzystania dla retencji dawnych stawów: dworskich, wioskowych, młyńskich, przeważnie teraz spuszczone. Sądzę, że należałoby pomyśleć o wykorzystaniu do tego celu różnych innych, zarówno sztucznych jak i naturalnych, zagłębi znajdujących się na wysoczyźnie, przede wszystkim niekiedy po wyschniętych jeziorach, moreny dennej oraz istniejących jeszcze jeziorok polodowcowych, tzw. oczek. Rozmiary tych ostatnich nie są duże, liczba ich za to potężna. Według szacunku geograficznego wykonanego w 1926 r. znajdowało się na samym terenie województwa-poznańskiego — 23 000 oczek występujących na sporych przestrzeniach w zagęszczeniu 100-250, 250-500, a na niektórych nawet ponad 500 oczek na 100 km². W ciągu ostatnich 40 lat liczba oczek na pewno skurczyła się, wciąż jednak pozostaje ich dużo, z tym, że wiele z nich zostało odwodnionych rowami wykopanymi w czasie euforii drenowania każdego wiołowego zagłębienia. O dobrych warunkach glebowych i florystycznych, jakie niegdyś istniały w pobliżu tych zagłębień, świadczą odkrywane tam nieraz przez archeologów ślady działalności człowieka z pierwszych wieków biejącego tysiąclecia, wskazujące, że kolonizację wysocznym zaczynał on m.in. od tych miejsc. Sądzę, że dogodną formą do zakładania zbiorników są także kotłiny i niecki położone przy źródłach czy przy wylotach drenów, względnie dogodnie usytuowane do zbierania spływu powierzchniowego okolicznych pól, a pokryte często teraz kwaśnymi, mało wydajnymi łąkami. Poważnym argumentem przemawiającym za budową lokalnych zbiorników retencyjnych powinien być niski koszt ich instalacji. W wypadku przystosowania do tych celów dawnych stawów czy jeziorok polodowcowych ograniczałby się on właściwie do założenia prostych zastaw na rowach odprawiających wodę i ewentualnie do oczyszczenia brzegów. Aby urządzić zbiornik w kotlinie trzeba by już wznosić tam; byłaby to jednak zwyczajna, niezbyt wysoka zaporaziemna zupełnie możliwa do wykonania siłami miejscowego PGR czy mieszkańców wsi lub gromady w ramach czynu społecznego.

Nie będąc specjalistą traktuję oczywiście powyższe szczegółowe uwagi w sposób jak najbardziej nieobowiązujący. O właściwościach dróg podwyższania wilgotności terenów rolniczych zdecydować muszą wskazania badaczy zajmujących się u nas tą kwestią i rozważające w związku z nią jeszcze inne sposoby, takie np., jak podwyższenie plonów przy oszczędniejszym zużyciu wilgoci przez rośliny uprawne, szersze wykorzystanie wód glebinowych itp. Zabierając głos w tych sprawach chciałem przede wszystkim podkreślić to, co wynika z mojej specjalności, mianowicie, że problemem węższym jest regulowanie warunków wodnych wysocznego; bez tego największe i najskutowniejsze inwestycje budownictwa wodnego nie będą efektywne. Paru szczegółowszymi propozycjami chciałem zaś tylko zilustrować możliwość poprawy tych warunków przez samych rolników stosunkowo szybko oraz niezbyt dużym kosztem, o ile podejmą oni w tym celu odpowiednio szerokie i przez specjalistów ukięunkowane wysiłki.

ORZECZNICTWO

PRAWO POŚREDNICTWA
DO PROWIZII
MIMO NIETYKONANIA UMOWY
KUPNA-SPRZEDAŻY

Powszechna Agencja Handlowa pobrała z konta bankowego Fabryki Urządzeń Przemysłowych prowizję za pośrednictwo w zawarciu z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Handlu Artykułami Gospodarskimi Domowego „ARGED” umowy kupna-sprzedaży partii gwoździ. Jak się jednak później okazało, „ARGED” odmówił następnie przyjęcia dostarczonych mu gwoździ, ponieważ Fabryka zażądała za nie ceny wyższej od cen gwoździ, wynikających z obowiązującego cennika.

W tej sytuacji, wobec niewykonania umowy sprzedaży, Fabryka wystąpiła przeciwko PAH na drogę postępowania arbitrażowego domagając się zwrotu sumy prowizji, jako nienależnie pobranego świadczenia.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zażądała Fabryki uznać za słuszną, przeto zasądziła dochodzoną kwotę.

Główna Komisja Arbitrażowa odwołała PAH oddala.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej Ministra Handlu Wewnętrznego na korzyść PAH, sprawa została ponownie rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową, która orzeczeniem z dnia 7 grudnia 1970 r. nr BO-9800/70 zapadłym w składzie rewizyjnym (zwiększonym) poprzednie swe stanowisko zmieniła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Jeżeli umowa kupna-sprzedaży zawarta za pośrednictwem Powszechnej Agencji Handlowej nie została wykonana z winy dającego zlecenie sprzedaży, wówczas Agencji tej należy się prowizja w umówionej wysokości.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła, co następuje:

„PAH pośredniczy w zawieraniu transakcji kupna-sprzedaży zarówno w formie jednorazowej, jak stałego pośrednictwa. (...)

Z treści punktu 5 „warunków” stanowiących integralną część pełnomocnictwa sprzedaży jednoznacznie wynika, że PAH może żądać prowizji od umów zawartych za jej pośrednictwem z chwilą wykonania umowy, lub w przypadku gdy umowa nie zostanie wykonana z winy dającego zlecenie. Zawarta za pośrednictwem PAH umowa sprzedaży z 15.VII.1968 r. nie została wykonana; dla oceny uprawnień PAH do pobrania prowizji, mimo niewykonania umowy, konieczne jest rozważenie, czy w niniejszym przypadku nie doszło do wykonania umowy z przyczyn leżących po stronie powodowej — Fabryki.

Oferowane przez powodową Fabrykę gwoździe stanowiły nagromadzone u powodów nadmierny zapas, do upełnienia którego Fabryka była zobowiązana stosownie do przepisów uchwały nr 3 Rady Ministrów z dnia 8.I.1964 r. w sprawie upełnienia zbędnych i nadmiernych zapasów niektórych przedmiotów (Monitor Polski nr 5, poz. 22). Gwoździe z uwagi na swą nietypowość stanowiły artykuł trudnozbieralny, co zostało odnotowane na udzielonym PAH pełnomocnictwie sprzedaży. Zgodnie z przepisami uchwały nr 4 Rady Ministrów z dnia 8.I.1964 r. w sprawie cen stosowanych przy upełnieniu artykułów nabytych przez jednostki gospodarki uspołecznionej na cele zaopatrzenia materiałowo-technicznego (Monitor Polski nr 5, poz. 23) artykuły trudnozbieralne sprzedawane są za pośrednictwem przedsiębiorstw wyspecjalizowanych, do których zalicza się PAH, po cenach uzgodnionych z odbiorcą. Powodowa Fabryka zamierzając na udzielonym PAH pełnomocnictwie sprzedaży klauzulę zawierającą zobowiązanie sprzedawcy fakturowania upełnionych artykułów według obowiązującego cennika, tym samym upoważniła PAH do zawarcia w imieniu sprzedawcy umowy sprzedaży gwoździ po cenie uzgodnionej z kupującym, która to cena kształtowała się będzie na poziomie wynikającej z obowiązującego cennika ceny na gwoździe podobne do gwoździ oferowanych przez Fabrykę.

Do wykonania umowy nie doszło, bowiem powod (Fabryka) zażądała od kupującego ceny na gwoździe nietypowe równej cenie placonej producentowi przy zakupie gwoździ przez powodę na cele zaopatrzenia materiałowo-technicznego, co nie znajdowało uzasadnienia ani w treści § 6 i § 7 powołanej uchwały nr 4 Rady Ministrów z 8.I.1964 r., ani też w treści udzielonego przez powodę pełnomocnictwa sprzedaży, w oparciu o które PAH zawarła w imieniu powodę umowę.

W tych warunkach uznać należy, że przedmiotowa umowa kupna-sprzedaży nie została wykonana z przyczyn leżących po stronie powodowej sprzedawcy, w związku z czym stosownie do treści uzgodnionych przez strony warunków, na których powodowa Fabryka udzieliła, a pozwana PAH przyjęła pełnomocnictwo sprzedaży — powodowa Fabryka obowiązana była zapłacić PAH prowizję w pełnej umówionej wysokości.”

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 33 (1039) — 15.VIII.1971

¹⁾ Za uprzejme informacje i uwagi wprowadzające mnie do tematu składam drogą podziękowań prof. dr. Tadeuszowi Barłowskiemu i doc. dr. Jerzemu Marcinkowski.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEKAZYWANIE ORGANIZACJOM SPÓŁDZIELCZYM MŁYNÓW GOSPODARZYCH

W myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1971 r. w sprawie zasad i trybu przekazywania organizacjom spółdzielczym młynów gospodarczych (Dz. U. Nr 18, poz. 179), młyny gospodarcze, kaszarnie i śrutowniki stanowiące własność Państwa i pozostające w zarządzie jednostek państwowych, będą wraz z niezbędnymi terenami przekazywane organizacjom spółdzielczym w trybie i na zasadach określonych w rozporządzeniu.

Przekazywanie obiektów następuje zgodnie z odrębnymi przepisami nieodpłatnie i na własność na podstawie decyzji właściwego do spraw rolnych organu prezydium powiatowej rady narodowej, podjętej w porozumieniu z zainteresowaną organizacją spółdzielczą oraz jednostką zarządzającą obiektem.

WYDOBYWANIE KOPALIN

Rada Ministrów wydała nowe rozporządzenie (z dnia 7 lipca 1971 roku) w sprawie określenia kopalin, których wydobywanie podlega prawu górnictwu oraz w sprawie wydobywania kopalin przez posiadacza gruntu na własne potrzeby (Dz. U. Nr 18, poz. 180). Zastąpi ono, począwszy od 16 października 1971 r., dotychczasowe rozporządzenie w tym przedmiocie z dnia 16 marca 1962 r.

Rozporządzenie wymienia kopalin, których wydobywanie podlega na całym obszarze Państwa prawu górnictwu. Równocześnie, w myśl rozporządzenia, posiadacz gruntu może w jego granicach wydobywać bez zezwolenia na własne potrzeby, sposobem odkrywkowym i bez użycia materiałów wybuchowych, węgiel brunatny i kopalin skalne, podlegające prawu górnictwu. Obowiązany jest jednak o zamierzonym przystąpieniu do wydobywania kopalin zawiadomić właściwą radę narodową a także zabezpieczyć miejsce wydobywania w sposób zapewniający bezpieczeństwo życia i zdrowia ludzkiego.

ELEKTRYFIKACJA ROLNICTWA I ZAOPATRZENIE ROLNICTWA ORAZ WSI W WODĘ

Ukazał się ostatnio nr 5 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Rolnictwa, w którym ogłoszone zostały dwa zarządzenia Ministra Rolnictwa o dużym znaczeniu praktycznym:

- 1) zarządzenie nr 52 z dnia 14 kwietnia 1971 r. w sprawie projektowania inwestycji elektryfikacji rolnictwa (poz. 29),
 - 2) zarządzenie nr 53 z dnia 14 kwietnia 1971 r. w sprawie projektowania inwestycji zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę (poz. 30).
- Pierwsze zarządzenie wprowadza w życie instrukcję branżową, która określa szczegółowe zasady sporządzania, uzgadniania i zatwierdzania założeń techniczno-ekonomicznych i projektów technicznych inwestycji związanych z budową, rozbudową, przebudową i modernizacją wiejskich sieci i urządzeń elektroenergetycznych, realizowanych w ramach terenowych planów inwestycyjnych elektryfikacji rolnictwa przez jednostki organizacyjne podległe lub nadzorowane przez Ministra Rolnictwa.

Drugie zarządzenie również ogłasza instrukcję branżową, która z kolei określa szczegółowe zasady sporządzania, uzgadniania i zatwierdzania założeń techniczno-ekonomicznych i projektów technicznych inwestycji związanych z budową, rozbudową, przebudową i modernizacją urządzeń zbiorowego zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę oraz zakładowego zaopatrzenia rolnictwa w wodę w tych przypadkach, gdy stanowią one przedsięwzięcie bądź wydzielone zadanie inwestycyjne.

ULGI PODATKOWE DLA RZEMIEŚNIKÓW SZKOLĄCYCH UCZNIÓW

Minister Finansów zarządził z dnia 14 czerwca 1971 r. (Monitor Polski Nr 36, poz. 231) udzielić rzemieślnikom ulgi podatkowej z tytułu wyszkolenia ucznia na czelnika w wysokości 4-6 tys. zł w zależności od województwa, jeżeli prowadzą zakłady rzemieślnicze świadczące usługi dla ludności lub rolnictwa, a uczeń został skierowany na naukę rzemiosła po dniu 31 grudnia 1970 r.

Za zakłady rzemieślnicze wykonujące usługi dla ludności lub rolnictwa uważa się zakłady, w których obrót osiągnięty z tych usług wynosi co najmniej 50 proc. w miejscowościach do 10 tysięcy mieszkańców, a w pozostałych miejscowościach — co najmniej 60 proc. ogólnego obrotu.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 33 (1039) — 15.VIII.1971

WIEKSZOŚĆ zadań w zakresie zaopatrzenia wsi w artykuły konsumpcyjne, produkcyjne i wszelkiego rodzaju usługi jest realizowana przez wiejską spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu „Samopomoc Chłopska”, która działa poprzez sieć Gminnych Spółdzielni zrzeszonych w powiatowych i rejonowych związkach.

Podstawowymi jednostkami organizacyjnymi handlu detalicznego w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska” są wiejskie punkty sprzedaży detalicznej. W 1970 r. obsłużyło konsumentów na wsi ponad 57 024 placówek handlu detalicznego, o ogólnej powierzchni sklepowej i zaplecza 3 131 tys. m kw., czyli na 1 000 mieszkańców wsi przypadło 197,6 m kw.

Przedsiębiorstwa handlowe zrzeszone w pionie wiejskiej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu charakteryzują się silną dekoncentracją terytorialną. Wiejskie punkty sprzedaży detalicznej są często oddalone o kilka lub kilkanaście kilometrów od zarządu spółdzielni. Wysoki stopień dekoncentracji sieci sprawia, że powiązania formalne zespołu sklepowego z całym przedsiębiorstwem, do którego należy sklep, są stosunkowo luźne. Handel wiejski charakteryzuje się także dużą liczbą placówek o obsadzie jednego i trzyosobowej (około 95 proc.). Utrudnia to w znacznym stopniu kierowanie wiejskimi punktami sprzedaży detalicznej.

Dlatego też istotny wpływ na sprawność funkcjonowania wiejskich punktów sprzedaży detalicznej może mieć wprowadzenie agencyjnych form sprzedaży w handlu. Powinno przyczyniać się ono do zwiększenia efektywności aparatu handlowego, usprawnienia obrotu towarowego, podniesienia kultury handlu, pozwolić na rozszerzenie zakresu i podniesienie poziomu usług świadczonych na rzecz konsumentów, a zwłaszcza wydłużenie czasu pracy placówek handlowych, stwarzając w ten sposób korzystniejsze warunki zakupu.

W 1970 r. udział sklepów prowadzonych na zasadach agencyjnych kształtował się następująco: na ogólną liczbę 57 024 sklepów w agencji było 16 707 placówek (w tym punktów sprzedaży pomocniczej — 15 900, a innych sklepów — 807). Powierzchnia sklepów agencyjnych ogółem wynosiła 489 tys. m kw. Sklepy agencyjne stanowiły 29,3 proc. ogólnej liczby sklepów wiejskich, a ich udział powierzchniowy wynosił 15,6 proc. ogólnej powierzchni sklepów. Obroty punktów sprzedaży detalicznej prowadzonych w oparciu o umowy agencyjne wyniosły 14 295 mln zł, stanowiąc 11,7 proc. obrotów detalicznych handlu wiejskiego.

Czy utrzymanie bądź rozszerzenie agencyjnej formy handlu jest uzasadnione ekonomicznie i wskazane ze względów społecznych?

CO PRZEMAWIA ZA?

Jednym z wielu motywów przechodzenia na system agencyjny w CRS-ie było podnoszenie rentowności. Placówki agencyjne, jak wykazała praktyka, szybko stają się rentowne i zyski przez nie osiągane mają tendencję rosnącą, stwarzając jednocześnie szansę pozbycia się szeregu kłopotów ewidencyjnych, sprawozdawczych i administracyjnych-finansowych związanych z zarządzaniem podległymi placówkami. Agent, mając swobodę działania w granicach wytyczonych umową, może regulować wielkość zatrudnienia oraz pozostałe elementy organizacji pracy (np. godziny pracy placówek), elastycznie dostosowując je do wymogów sprawnego obsługi konsumenta. Stanowi przy tym doskonały mechanizm automatycznie przystosowujący poziom zatrudnienia — nawet w przekroju jednego dnia — do wahań popytu występującego na rynku w postaci zmieniającego się natężenia napływu konsumentów.

Agencja jest również wygodną formą kierowania dla gminnych spółdzielni, szczególnie w odniesieniu do tych placówek, które ze względu na niewielką obsługę personalną i rozproszenie sieci utrudniają skoncentrowanie uwagi na usprawnieniu funkcjonowania kosztownych i nie w pełni wykorzystywanych dużych placówek np. domów towarowych bądź międzygromadzkich centrów handlowych. Jest sprawą powszechnie znaną, że handel wiejski odczuwa szczególnie ostro braki kadrowe i etatowe, a system agencyjny nie absorbuje wskazanych limitowanych ogólnie, tzn. etatów i funduszu plac. Ten ostatni motyw jest szczególnie akcentowany i stanowi bezpośrednią przyczynę przekazywania w agencję ok. 40 proc. sieci detalicznej na wsi.

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).



AGENCJA W HANDLU WIEJSKIM

JERZY BUCZKOWSKI

Zmiany stosunków towarowych na wsi, zniesienie dostaw obowiązkowych, intensyfikacja produkcji rolnej poprzez pobudzenie rolnictwa za pomocą cen piodów rolnych oraz zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, konsumpcyjne — przemysłowe i artykuły służące do produkcji rolnej prowadzą do wzrostu znaczenia handlu wiejskiego. Czy wykonaniu tych zadań sprzyja agencja formy sprzedaży?

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

Jeśli chodzi o maszynownię, to dzięki bieżącej kontroli i to już nawet w zakładach produkcyjnych, będzie się dążyło do zgrania dostaw w czasie, przyspieszenia dostaw oraz podniesienia jakości wyrobów. W obecnej jednak chwili zaopatrzenie rolnictwa jest m. stawione na politykę wysokich cenów środków produkcji. Wynika to bowiem z faktu, że w tym wypadku koszty zapasów jest znacznie niższe niż koszt przestoju lub braku środków produkcji w rolnictwie.

Natomiast druga grupa zagadnień, które należą do przemiany, polega na rozszerzeniu i unowocześnieniu mechanizmu współdziałania spółdzielni rolniczych z producentami rolnymi. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia agencji, spółdzielni skupione są w siedzibach CRS-ów, stąd też podnoszony szacunek przez rolników nieobecności spółdzielni rolniczych wioskach. W nowych planach CRS przewiduje się powołanie przedstawicieli spółdzielni w każdej wiosce.

Pełnocennym takim byłby organizatorem w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i pełniłby jednocześnie funkcję informatorsko-doradczą i propagandowską.

Doświadczenia tego typu zdał pomyśleć nie egzamin w województwie łódzkim, a więc nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnić go w całym kraju.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne rolnictwa dotyczą przede wszystkim postępu technicznego. W związku z tym nastąpiła koncentracja wysiłków inwestycyjnych w kierunku unowocześnienia starych i budowy nowych: maszynowni zbożowych, punktów skupu żywności, magazynów nawozów sztucznych oraz punktów skupu ziemiaków. Podjęto m. in. instalowanie elektrociągów w punktach skupu zboża, by ułatwić zdejmowanie worków z wozów, budowę nowych pomieszczeń w punktach skupu żywności, budowę ziemniaczarni (A.Ch.).

I CO DALEJ?

System agencyjny w handlu wiejskim przy aktualnych rozmiarach zdał egzamin jako mechanizm sprawny i elastyczny w operacyjnym zarządzaniu, a jednocześnie podnoszący ekonomiczną efektywność działalności handlu detalicznego. Przyczynił się on do wywołania inicjatywy sprzedawców, zwiększenia liczby zatrudnionych w sieci detalicznej, wzrostu liczebności sieci handlowej, wydłużenia godzin pracy placówek, zwiększenia obrotów i podniesienia poziomu usług handlowych świadczonych nabywcą. Nastąpiło to bez ponoszenia dodatkowych nakładów inwestycyjnych, bez wzrostu liczby etatów oraz funduszu plac.

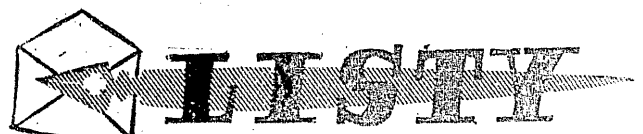
Jakkolwiek ocena ta jest pozytywna, to w dalszym ciągu z rezerwą podchodzi się do bardziej dynamicznego upowszechnienia tej formy handlu opóźniając oddawanie placówek rentownych gminnych spółdzielni w większych skupiskach ludzkich.

Argumentacja jest przy tym dość uproszczona, gdyż w zasadzie ilościowe rozszerzenie systemu agencyjnego następuje szybko. Już dziś zostały wykonane wskaźniki planowane na koniec bieżącego roku, w myśl których w systemie agencyjnym miało się znaleźć ok. 50 proc. sieci kwalifikującej się do przekazania (o obsadzie jedno- i dwuosobowej). Osiągnięte to zostało jednak w sposób formalistyczny, albowiem dołączono do tego rachunku placówki pracujące od dawna na zasadach agencyjnych tzn. kluby rolnika i punkty sprzedaży drobno-detalicznej.

W rzeczywistości obok tego istnieje ok. 6 000 placówek nieren-townych, z których część jest stale lub okresowo nieczynna ze względu na brak personelu. Rentowne placówki oddane w agencję pozwoliłyby chociaż częściowo zmniejszyć deficyt w tym zakresie i uruchomić przynajmniej część z tych nieczynnych 6 000 sklepów wiejskich, których funkcjonowanie jest celowe, wskazane i potrzebne ze względów społecznych, gdyż są to placówki położone na głębokich wsi.

Agencja forma zarządzania handlem jest szczególnie intensywnym sposobem bodźcowego oddziaływania na wykonawców usług handlowych. Przy aktualnym zakresie zastosowania systemu agencyjnego wpływa w sposób widoczny na podwyższenie poziomu usług oferowanej przez drobny handel detaliczny.

Brak właściwego podjęcia i zainteresowania ze strony pionów handlowych, administracji oraz związków zawodowych warunkami pracy agentów może w przyszłości spowodować zjawiska negatywne, tzn. zniechęcenie sprzedawców do pracy w placówkach agencyjnych, a w konsekwencji odejście dużej ich części lub rozpoczęcie przez nich działalności tzw. nieformalnej (oszukiwanie klientów), co byłoby zjawiskiem z wielu względów niepożądanym.



Dyrekcja cukrowni przeprasza

W odpowiedzi na wynek prasowy nr 25 zamieszczony w „Zyciu Gospodarczym” z dnia 6.VI.1971 r. — przesyłamy pismo Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego z dnia 18.VII.71, pt. „Żywiolek gospodarczy” — Zarząd Przedsiębiorstwa „Cukrownie Lubelskie” w oparciu o Wyjaśnienia Cukrowni Lublin informuje:

Ob. Bolesław Kowalewski zamieszkały w Brzezickach, pow. Lublin do dnia dzisiejszego nie zaopatrzył się w umowę na wysoki, w związku z powyższym Dyrekcja Cukrowni Lublin wysłała do Wyższego Wydziału Pismem znak: EK/4025/71 z dnia 12.VII.71 r. z propozycją

wypłacenia mu ekwiwalentu za natężenie wysiłku licząc po 15 zł za 1 q. W przypadku niewyrażenia zgody na ekwiwalent — Cukrownia Lublin zobowiązuje się dostarczyć z chwilą rozpoczęcia kampanii należne wysokości Ob. Kowalewskiemu do punktu odbioru w Brzezickach.

Jednocześnie Dyrekcja Cukrowni Lublin za zastrzeżeniem niedopatrzenia przeprasza Ob. Bolesława Kowalewskiego i zapewnia, że podobne wypadki w przyszłości nie będą miały miejsca.

mgr BOLESŁAW WASIŃSKI
z-ca dyrektora
Dz. Ekonomiczny

Błędne koło gospodarki USA

GOSPODARKA Stanów Zjednoczonych stała się źródłem perturbacji, których fale raz po raz uderzają w ostatnich latach w ekonomikę innych krajów kapitalistycznych. W ostatnich dniach w USA szybko rozprzestrzeniły się trzy główne wiadomości:

- o powstaniu po raz pierwszy od wielu lat ujemnego salda w bilansie handlowym pierwszego półrocza bieżącego roku;
- o bardzo wysokim ponad dwunastomiliardowym deficycie w bilansie płatniczym I półrocza br. (wyższym niż za cały ubiegły rok);
- o wysokim, sięgającym 23,2 miliarda dolarów deficycie w budżecie Stanów Zjednoczonych w kończącym się 31 czerwca roku fiskalnym 1970/1971.

Te i inne fakty wywołały spadek kursu akcji na giełdzie nowojorskiej. W rezultacie tego wszystkiego na giełdach świata rozpoczęła się kolejna gwałtowna ucieczka od dolara do złota. W ostatnich dniach lipca cena złota przekroczyła 42 dolary za uncję, a w dniu 31.VII br. osiągnęła 42,55 dolara bijąc swego rodzaju rekord. Jak pamiętamy oficjalna cena wynosiła 35 dolarów za uncję.

W ostatnim dniu lipca centralny bank NRF (Bundesbank) skupował dolary po 3,2505 marki za jednego dolara. Przed wprowadzeniem kursów płynnych marki parytet wynosił 3,6 marki NRF za 1 dolara USA. — Oto obraz klęski, jaką ponosi na międzynarodowych rynkach walutowych dolar — kiedyś niewzruszona waluta, która stanowiła symbol trwałości i pewności lokat.

W kołach międzynarodowych utrwalilo się przekonanie, że jedynym ratunkiem dla dolara i dla bilansu płatniczego USA, może być stała dewaluacja dolara. Również w amerykańskich kołach bankierskich poglądy ten zaczyna zdobywać sobie zwolenników. Oficjalne czynniki odpowiadają — dewaluacji nie będzie, nie zmienimy relacji dolara do złota, będziemy stosować inne środki. Mówią one — niech inni dokonają rewaluacji swych walut i wszystko będzie w porządku.

Amerkańskie stanowisko — niech inni rewaluują swe waluty — jest tylko teoretycznie słuszne, jako że w każdym stosunku mamy do czynienia z dwoma jego stronami. Nie ulega jednak wątpliwości, że stroną będącą źródłem zakłóceń stała się gospodarka, oraz zagraniczna polityka USA, powodująca wydawanie nadmiernych ilości dolarów na cele jakie spełniają Stany Zjednoczone jako „światowy żandarm”.

Oslabienie międzynarodowych pozycji gospodarki amerykańskiej znalazło odbicie w powstaniu w trzech kolejnych miesiącach kwietnia, maja i czerwca ujemnego salda w bilansie handlowym USA. Łącznie za okres pierwszych 6 miesięcy br. ujemne saldo wyniosło 373,3 mln dolarów, podczas gdy w ubiegłym roku w tym samym okresie uzyskano dodatnie saldo w bilansie handlowym w wysokości 1539,5 mln dol. Przyczyną pośrednią stał się spadek wartości eksportu i wzrost importu, bezpośrednią przyczyną jest spadek konkurencyjności wielu towarów amerykańskich na światowym rynku eksportowym.

Jak to wykryli skrupulatni angielscy dziennikarze gospodarczy po raz pierwszy w XX wieku w gospodarce USA wartość importu w skali całego półrocza przewyższyła wartość eksportu.

Jeżeli sytuacja ta powtórzy się i w następnych miesiącach to być może, że po raz pierwszy od 1893 roku USA zamienią cały rok deficytem w bilansie handlowym. Przez wiele lat amerykańska gospodarka eksportowała zawsze więcej niż importowała, uzyskując dodatnie saldo w bilansie handlowym, wyrównując w ten sposób niedobory w bilansie płatniczym.

Fakt powstania ujemnego bilansu handlowego bardzo boleśnie uderzył w prestiż rządu Nixona. W związku z tym oczekuje się, że administracja podejmie kroki by na drodze ustawodawczej, możliwie szybko wprowadzić w życie bodźce eksportowe, wśród nich ulgi podatkowe dla firm prowadzących działalność eksportową.

Po raz pierwszy w historii współczesnej gospodarki USA ujemne saldo całego kwartału w bilansie handlowym pogłębiło ujemny bilans płatniczy. Deficyt w bilansie płatniczym, który wyniósł w I kwartale br. 5,4 mld dol., w drugim zwiększył się do 7 miliardów. Łącznie w pierwszym półroczu wyniósł on 12,5 mld.

Warto zwrócić uwagę, że miało to miejsce w stosunkowo dogodnej dla dolara sytuacji, gdyż wprowadzenie zmiennych kursów marki NRF, rewaluacja franka szwajcarskiego i austriackiego szylinga wybitnie przyczyniły się do zmniejszenia przetrzutu spekulacyjnych wolnego pieniądza z kont banków amerykańskich do banków NRF, Szwajcarii, Austrii i innych. Jest niewątpliwe, że polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie znalazła się w stanie poważnego kryzysu.

Wprawdzie podjęto ostatnio decyzję o podniesieniu stopy procentowej w bankach Rezerwy Federalnej, co może znacznie zmniejszyć odpływ kapitałów krótko i średnioterminowych w drugim półroczu br. Nadal jednak poważnym problemem pozostaje eksport kapitałów długoterminowych. Szacuje się, że deficyt roczny w tej dziedzinie wyniesie w bieżącym roku od 4,5 do 5 mld dolarów, w porównaniu z 3 miliardami w ubiegłym roku. Można to nazwać ucieczką kapitałów USA w poszukiwaniu bardziej atrakcyjnych, niż w samych Stanach Zjednoczonych lokat. USA przestają być atrakcyjne dla własnego kapitału. Jest to bezsporny fakt.

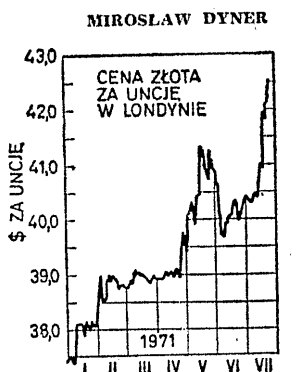
Mamy więc do czynienia ze spadkiem konkurencyjności towarów amerykańskich na światowych rynkach i ze spadkiem atrakcyjności amerykańskiego rynku kapitałowego. W obliczu tych faktów w opinii amerykańskiej zaczynają się mnożyć głosy żądające prowadzenia protekcyjnej polityki w stosunku do rynku amerykańskiego, ograniczenia importu i subsydiowania eksportu, ograniczenia inwestycji kapitałowych bezpośrednich, czynionych przez amerykańskie firmy za granicą. Niektórzy doradzają rozwiązanie problemu przez zastosowanie ogólnego i rygorystycznego systemu ograniczeń dla wszystkich form eksportu kapitałów. Ale to godziłoby w zasady handlu i liberalizacji w obrocie kapitałowym, z czego amerykańskie koncerny i banki ciągną olbrzymie zyski.

Powstało błędne koło, które wprawdzie w ruch toczy się coraz prędzej i niebezpieczniej, które nie wiadomo, jak zatrzymać. Nixon i jego ekipa stanęła przed niezwykle poważną sytuacją. Dotychczasowa polityka gospodarcza nie przyniosła spodziewanej poprawy. Kilka miesięcy temu mogło się wydawać, że inflacja zaczyna powoli wygasnąć. Mając na oku swe cele wyborcze Nixon postanowił więc przyspieszyć powrót do dobrej koniunktury.

W tym celu postanowiono zmniejszyć stopę procentową, przechodząc do polityki nieco tańszego kredytu. Rezultat — kapitały krótko- i średnioterminowe zaczęły masowo wędrować do Europy, gdzie stopa procentowa jest wyższa. Obecnie trzeba się było z tego wycofać. Nixon polecił też zwiększyć wydatki budżetowe, w ich rezultacie powstał deficyt wysokości 23,2 miliarda dolarów. Nie chodzi o fakt samego deficytu, lecz o to, że w sytuacji kiedy nie wygasła jeszcze inflacja, która jest głównym wrogiem wartości dolara tak wysoki deficyt musi działać na dalsze wzmocnienie inflacji. Prawdziwe błędne koło.

Inflacyjny wzrost cen powoduje wzrost walc strajkowych, które nie uda się wygrać walki z inflacją, że nie znajdzie wyjścia z błędnego koła.

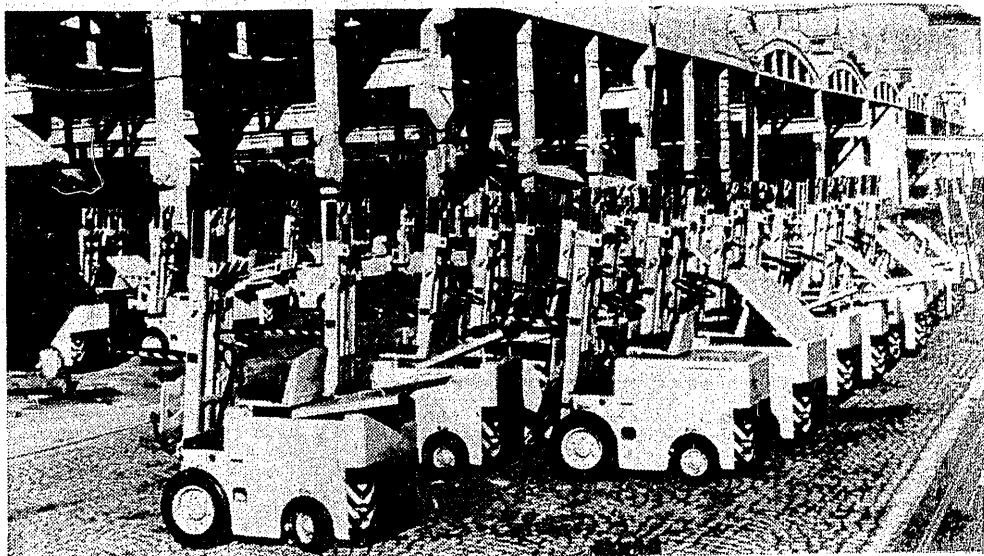
MIROSLAW DYNER



KRAJE RWPG 1971-1975

LESŁAW SKIBIŃSKI

DYNAMIKA ROZWOJU GOSPODARSTWA



Specjalnością Bułgarii są wozy dla transportu wewnętrznego

Fot. Sofia-Press

PODSTAWĄ wzrostu stopy życiowej jest zakładany wzrost produkcji społecznej, syntetycznie wyrażony we wzroście dochodu narodowego. Z opublikowanych wytycznych wynika, że dochód narodowy w krajach RWPG w bieżącym pięcioletcu wzrośnie w granicach od 26-70 proc., przy czym najwyższy wzrost zakładają Rumunia i Bułgaria, najniższy zaś — CSRS i NRD.

Tabela 1

	1966-1970		1971-1975	
	wzrost	tempo wzrostu	wzrost	tempo wzrostu
Bulgaria	152	8,7	147-150	8,1-8,5
Czechosłowacja	128	6,8	128-130	6,1-6,4
NRD	129	5,2	126-128	4,7-5,1
Mongolia	—	—	131-135	5,6-6,2
Rumunia	145	7,7	160-170	9,9-11,2
Polska	134	6,0	136-138	6,6-6,8
Węgry	140	7,0	138-142	6,4-6,7
ZSRR	141	7,1	137-140	6,5-7,0

Przyjęty wzrost dochodu narodowego powinien zostać osiągnięty głównie w wyniku podniesienia wydajności pracy — w CSRS i Bułgarii w 95 proc., w ZSRR — w 80-85 proc. oraz na Węgrzech — w 70-80 procent.

*

W zasadzie wszystkie kraje RWPG zamierzają nadal utrzymywać wysokie tempo rozwoju przemysłu. Najwyższy wzrost, aczkolwiek nieco niższy w stosunku do faktycznie uzyskanego w ubiegłym pięcioletcu, zakładają: Bułgaria, Mongolia, Rumunia, a także ZSRR. Polska i Węgry zamierzają przyspieszyć tempo wzrostu produkcji przemysłowej. W NRD i Czechosłowacji tempo wzrostu przemysłu powinno utrzymać się na poziomie zbliżonym do faktycznie uzyskanego w ubiegłym pięcioletcu. Równocześnie we wszystkich krajach ma nastąpić poważny wzrost intensyfikacji produkcji, postępu technicznego, usprawnienie procesów inwestycyjnych, poprawa gałęziowej struktury produkcji itp.

Tabela 2

	1966-1970		1971-1975	
	wzrost	średnioroczne tempo wzrostu	wzrost	średnioroczne tempo wzrostu
Bulgaria	170	11,3	165-160	9,1-9,9
Czechosłowacja	136	9,8	134-136	6,0-6,3
NRD	137	6,4	134-136	6,0-6,3
Mongolia	160	9,9	152-156	8,8-9,3
Polska	140	8,2	148-150	8,2-8,5
Rumunia	175	11,8	161-169	10,0-11,0
Węgry	135	6,1	146-142	7,0-7,3
ZSRR	160	8,5	142-146	7,3-7,9

Cechą charakterystyczną w rozwoju przemysłu krajów RWPG w latach 1971-1975 jest przyjęcie założenia wyższego wzrostu produkcji przedmiotów spożywczych niż produkcji środków produkcji lub zmniejszenie rozpiętości w rozwoju tych dwóch działów przemysłu.

W ZSRR produkcja środków produkcji wzrośnie o 41-45 proc., a produkcja przedmiotów spożywczych — 44-48 proc. W Polsce, wg wstępnych założeń, produkcja przedmiotów spożywczych wzrośnie w tym samym okresie o ok. 42 proc. wobec 36 proc. w ubiegłym pięcioletcu.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

OLBRZYMI DEFICYT BILANSU PŁATNICZEGO USA

Deficyt bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych w II kwartale bieżącego roku osiągnął rekordową wysokość, stwierdza biuletyn firmy Morgan Guaranty, poświęcony światowemu rynkowi finansowemu („World Financial Market”). Według wymienionego biuletynu deficyt bilansu płatniczego w II kwartale bieżącego roku wyniósł 7000 mln dol. wobec 5400 mln dol. w I kwartale tego roku. W pierwszym zatem półroczu 1971 r. deficyt płatniczy w sumie 12400 mln dol. przewyższa całoroczny niedobór z 1970 r., wynoszący 10700 mln dol. Sprawa likwidacji deficytu płatniczego państwa stanowi obecnie bodaj największą troskę kół gospodarczych i politycznych w Stanach Zjednoczonych. (NIP)

SPADEK PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ SZWECJI

Produkcja przemysłowa Szwecji w II kwartale bieżącego roku w porównaniu z I kwartalem tegoż roku uległa zmniejszeniu, stwierdził w swoim sprawozdaniu szwedzki Instytut Ekonomiczny. Badania przeprowadzone przez wymieniony Instytut wykazały, że stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych przemysłu spadł do poziomu lat 1967-68 i że tendencja spadkowa w produkcji nie uległa zahamowaniu. W związku z tym Instytut nie wyklucza ewentualności, iż pod koniec najbliższego roku Szwecja może osiągnąć najwyższy poziom od czasów wojny. Pierwsze objawy obecnej recesji zaczęły występować już w roku ubiegłym. (NIP)

ZBIORY W KRAJACH EWG

Według oszacowań Komisji Wspólnego Rynku, plony zbóż w 6 krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w bieżącym roku będą o 3 mln ton wyższe od przeciętnej rocznej w ostatnich latach i wyniosą od 70 mln do 76,5 mln ton. Najlepsze wyniki uzyskano w pro-

Jednocześnie liczba wolnych stanowisk pracy zmniejszyła się prawie o 11 tys. W ciągu sześciu miesięcy od stycznia bezrobocie wzrosło o 175 tys. osób, a ilość wolnych miejsc pracy spadła o 35 tys.

Te niebywały wzrost bezrobocia wywołuje coraz większe zaniepokojenie angielskiej opinii publicznej. Generalny sekretarz Kongresu Związków Zawodowych Vic Flather dnia 22 lipca dał wyraz obawie, że podczas najbliższej zimy liczba bezrobotnych w Anglii może przekroczyć milion. Jeżeli nie się nie będzie robiło dla ożywienia życia gospodarczego kraju. Deputowany zaś James Callaghan, przemawiając w Izbie Gmin, dał lipcowe o bezrobociu uznać za katastrofalne i zaapelował do Premiera, aby więcej uwagi poświęcał sprawie Wszechpolskiego Rynku, a więcej kwestii ożywienia życia ekonomicznego we własnym kraju. (NIP)

WZROST EKSPORTU CUKRU Z INDI

Eksport cukru z Indii w 1970 roku wyniósł 320 tys. ton wobec 95 tys. ton w roku poprzednim. Produkcja zaś tego artykułu w maju roku bieżącego wyniosła 142 tys. ton, a w ciągu 8 miesięcy obecnego (1970-71) sezonu tj. w okresie od października 1970 r. do maja 1971 r. osiągnęła już 3679 tys. ton. To też minister aprowizacji i rolnictwa Indii oświadczył w dniu 9 lipca w parlamencie w Delhi, że w roku bieżącym eksport cukru dojdzie co najmniej do 350 tys. ton. (NIP)

DALSZY WZROST BEZROBOCIA W KANADZIE

Liczba bezrobotnych w Kanadzie w czerwcu bieżącego roku doszła do 551 tys. osób wobec 543 tys. w maju tegoż roku, czyli z 6,3 proc. całego siły roboczej w kraju. Jest to najwyższy od 31 lat poziom bezrobocia w lipcu, stwierdza „Financial Times”. Po uwzględnieniu zaś bezrobocia w Północnej Irlandii liczba bezrobotnych w Zjednoczonym Królestwie wzrosła o 4 tys. 46 tys., to jest do 829 tys. osób. (NIP)

BEZROBOCIE W W. BRYTANII WZRASTA

Bezrobocie w Anglii w lipcu bieżącego roku zwiększyło się o 62 tysiące do 780 tys. osób, co stanowi 3,4 proc. ogółu siły roboczej kraju. Jest to najwyższy od 31 lat poziom bezrobocia w lipcu, stwierdza „Financial Times”. Po uwzględnieniu zaś bezrobocia w Północnej Irlandii liczba bezrobotnych w Zjednoczonym Królestwie wzrosła o 4 tys. 46 tys., to jest do 829 tys. osób. (NIP)

FRANCJA W WALCE Z INFLACJĄ

W walce z inflacją minister finansów Francji w czerwcu bież. roku wydał zarządzenie o obniżce i zamrożeniu obniżonych cen w 302 francuskich kompaniach. Kompanie te podnoszą samowolnie ceny naruszając porozumienie zawarte z rządem zgodnie z tzw. „central du programme” (umowy programowej). Według tego porozumienia kompanie nie mogą podnosić cen na swoje wyroby bez uprzedniej aprobaty Ministerstwa Finansów, któremu przysługuje prawo kontroli cen.

Inflacja, jak podaje „Financial Times”, stanowi obecnie bodaj największy problem polityczny kraju, powodując narastanie niezadowolonych z rządu. Władze i przekształcając oświadczenie ministra finansów sprzed roku, iż Francja stanowi „wyspę stabilności cen w Europie”. (NIP)

WZROST DEFICYTU HANDLOWEGO JUGOSŁAWII

Handel zagraniczny Jugosławii w 1971 roku kształtował się bardziej niekorzystnie niż w roku poprzednim. Według danych urzędowych import Jugosławii w czerwcu bież. roku osiągnął rekordową wysokość 4800 mln dinarów (320 mln dol.), czyli o 20 proc. więcej, niż w czerwcu 1970 roku, natomiast eksport zmniejszył się tylko o 3 proc. do 2290 mln dinarów.

W ciągu sześciu miesięcy bież. roku import wyniósł 24600 mln dinarów, tj.

ciociu oraz produkcja środków produkcji — o ok. 51 proc. wobec 57 proc. w latach 1966-70.

Wyjątek w tej dziedzinie stanowi Bułgaria, gdzie priorytet nadal będą miały gałęzie wytwarzające dobra inwestycyjne. Produkcja przedmiotów spożywczych ma się zwiększyć o ok. 50 proc., a więc w tempie nieco niższym niż wzrost produkcji przemysłu ogółem. Wynika to m.in. z tego, że w Bułgarii udział produkcji środków produkcji w globalnej wartości produkcji przemysłu jest dotychczas najniższy wśród krajów RWPG.

Większość krajów RWPG zamierza założyć przysrost produkcji przemysłowej uzyskując w decydującym stopniu przez wzrost wydajności pracy, przy czym przysrost ten będzie wyższy niż w ubiegłym pięcioletcu.

Nastąpić ma silny rozwój tych działów produkcji, które zapewniają lepsze wykorzystanie zasobów materialnych i ludzkich, które w sposób decydujący przyczyniają się do rozwoju postępu technicznego. Będą to takie działy przemysłu, jak elektronika i elektrotechnika, mechanika precyzyjna, przemysł obrabiarzowy, chemia i petrochemia, przemysł surowcowo-energetyczny, hutnictwo żelaza i stali itp.

W planach większości krajów, a zwłaszcza w CSRS, NRD, Rumunii i na Węgrzech duży nacisk został położony na wzrost oraz racjonalne i oszczędne wykorzystanie zasobów paliwowo-energetycznych. Zwiększające się wydobycie paliw, a także rosnące dostawy ropy naftowej i gazu z ZSRR pozwalają krajom RWPG poprawić strukturę bilansu paliwowo-energetycznego, przeprowadzić gazyfikację procesów produkcyjnych oraz intensywnie rozwijać przemysł petrochemiczny. Uwzględniając potrzeby krajów RWPG, Związek Radziecki — zgodnie z podpisanymi porozumieniami — zwiększy dostawy ropy naftowej do tych krajów ze 138 mln ton w roku 1970 do 243 mln ton w roku 1975, gazu ziemnego — z 8 do 33 mln m sześć, oraz energii elektrycznej — z 14 do 42 mld kWh. W wyniku tych porozumień udział paliw płynnych i gazu w bilansie paliwowo-energetycznym zwiększy się w NRD, CSRS i WRL do ponad 30 proc.

Rozwój przemysłu hutniczego w krajach RWPG, niezależnie od wzrostu własnych zasobów surowcowych, będzie nadal opierał się na dostawach surowca z ZSRR. Dostawy rud żelaza z ZSRR do pozostałych krajów RWPG wzrosną z 72 mln ton w roku 1970 do 94 mln ton.

*

Przemysł maszynowy i chemia wzmocnią w bieżącym pięcioletcu swe pozycje w rozwoju gospodarki narodowej krajów RWPG. Ich udział w globalnej produkcji przemysłowej znacznie wzrośnie.

Tabela 3

	Wzrost produkcji przemysłu maszynowego i chemicznego w krajach RWPG w latach 1971-1975		
	przemysł ogółem	maszynowy	chemiczny
Bulgaria	155-160	200-240	217
Czechosłowacja	134-136	145-150	160
NRD	134-136	140-142*	149
Polska	148-150	167	152
Rumunia	161-169	194	210
Węgry	130-142	135-143	160
ZSRR	142-146	170	170

* przemysł maszyn ciężkich. Odpowiedni wskaźnik dla przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego — 168-176.

PRZEMYSŁ MLECZARSKI W BULGARII

Jak informuje agencja „Sofia-Press”, roczna produkcja przemysłu mleczarskiego w Bułgarii w 1975 roku ma osiągnąć 2200 milionów litrów mleka, co oznacza wzrost o 600 mln litrów w porównaniu do 1970 roku. Spożycie mleka i przetworów mlecznych w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosnąć ma do 195 l. Zostaną rozbudowane stare, a jednocześnie powstaną nowe chłodnie. Planowana jest kontynuacja procesu koncentracji „specjalnej” produkcji.

Do roku 1975 w Bułgarii odbędzie się ponad 1200 prywatnych bałwanów. W latach pięć lat planowanej zakończonej został pierwszy etap koncentracji i specjalizacji w tej gałęzi. W wyniku tego pod koniec 1975 r. w Bułgarii istniało już tylko 635 zakładów przemysłu mleczarskiego. Skoncentrowane zostały one przeważnie w południowej, nowo wybudowanej osłonek mleczarskich, takich jak tobulchinski, silwinski i plewinski (z utworzonego przy nim najbardziej nowoczesnego Piv. Bałkańskim technikum przetworu mleka). (KKK)

BULGARIJSKI KAUCZUK SYNTETYCZNY

Przed rokiem w Bułgarii wyprodukowano pierwszą partię kauczuku syntetycznego, obecnie Fabryka Kauczuku Syntetycznego, wchodząca w skład kombinatu petrochemicznego w Burgas, rozszerza roczną produkcję kauczuku syntetycznego (dwóch rodzajów — SRS — ZOARK i SKS — ZOARK) do 15 tys. ton, etylobenzenu — 15 tys. ton, styrenu 22 tys. ton oraz butadienu 10 tys. ton. Istnieje możliwość uruchomienia produkcji w tym zakładzie 5 tys. ton lateksu syntetycznego. Inwestycja na zapoczątkowaną została w roku 1968 i kosztowała 70 mln lewa. W najbliższych latach — przy znacznej już pomocy kosztach — zdolności wytwórcze tej jedynej dotychczas w Bułgarii fabryki kauczuku butadienu i styrenowego mają zostać podwojone. (KKK)

PRASA

o problemach gospodarczych

Temat — ile kto zarabia — zawsze cieszy się zainteresowaniem bliźnich. Nie więc dziwnego, że w tej kwestii istnieje sporo mitów, szczególnie jeżeli idzie o zarobki osób należących do tak zwanych zawodów twórczych. Zadanie rozbić tych mitów podjął w ostatniej „KULTURZE” Ernest Skalski, w artykule pt. „Muzy i finanse”. Okazuje się, że pisarze, aktorzy, plastycy i dziennikarze nie zarabiają tak wiele, jak nie raz sądzi się. Dotyczy to zarobków przeciętnych, co nie wyklucza faktu, że poszczególni przedstawiciele zawodów twórczych mogą osiągać dochody, jak na nasze warunki, stosunkowo wysokie.

Znacznie bardziej interesujące od liczb obrazujących wysokość zarobków są zrelacjonowane przez Ernesta Skalskiego systemy płac i wynagrodzeń obowiązujące w stosunku do działalności twórczej. Jako ludziom od wielu lat zawodowo parającym się opisywaniem naszej gospodarki wydawało nam się, że niewiele rzeczy może nas zaskoczyć. Okazało się jednak, że jesteśmy w błędzie — cennik Ministerstwa Kultury i Sztuki, uzależniający honorarium artysty od wysokości rzeźby lub ilości głów na obrazie jest swoistego rodzaju rekordem „radosnej twórczości” naszych urzędników. Wyjaśniamy nam to, dlaczego na tak wielu pomnikach bohaterowie mają uniesione w górę ręce.

Generalnym mankamentem wszystkich omawianych systemów płac i wynagrodzeń jest jednak preferowanie ilości przed jakością. W działalności twórczej jest to chyba jeszcze bardziej niebezpieczne, niż w normalnej produkcji. Rozwiązanie tego problemu jest zaś o tyle trudne, że nie da się ująć w żadne buchalteryjne rubryczki. Jeżeli jednak określonym ludziom czy zespołom powierza się decyzje, co drukować w gazetach, jakie wydawać książki czy wystawiać sztuki, czy i jakie obrazy kupować do muzeum, to trzeba również dać im prawo do odpowiedniego różnicowania płaconych za to honorariów. Zasada taka będzie na pewno bliższa sprawiedliwej ocenie wartości pracy twórczej niż dotychczasowe cenniki zachęcające do ilości, a nie jakości. A przecież istotą pracy twórczej jest właśnie jej jakość. Rozwiązanie takie utrudni na pewno życie kontrolerom, którzy nie będą mogli żądać na piśmie wyjaśnienia, jak to miało miejsce swego czasu w naszej redakcji, dlaczego honorarium za cm² (i) strony pierwszszej jest o 18 groszy wyższe niż strony drugiej, ale na pewno wyjdzie na korzyść działalności artystycznej i publicystycznej.

Jeżeli jesteśmy już przy sytuacji poszczególnych zawodów, to warto zwrócić uwagę na artykuł Tadeusza Kołodziejczyka pt. „W swolom światku”, zamieszczony w ostatniej „POLITYCE”. Publikacja dotyczy pracy marynarzy, ale temat został podjęty od innej niż dotychczas strony. Idzie o układ zależności i stosunki między ludźmi, panujące na statkach. Jak okazuje się, panuje tu tradycja daleka od tego, co można by uznać za układ stosunków między ludźmi w socjalistycznym przedsiębiorstwie. Na naszych statkach panuje kasta, usankcjonowana szeregiem przepisów dotyczących nie tylko uprawnień, ale i warunków bytowych. Artykuł zawiera ostrą krytykę organizacji społecznych, w tym również Komitetu Zakładowego PZPR w Polskich Linjach Oceanicznych. W polskiej flocie panuje zasada, że jeżeli statki pływają, to reszta nieważna. Nie ważne są więc i niewiarygodnie nabrzmiałe, jak pisze autor, stosunki między ludźmi. Najbardziej wyrazem lekceważenia tych spraw jest zlikwidowanie w ostatnim okresie wszystkich placówek zajmujących się badaniami psychologii pracy na morzu, a nawet komórki ergonomicznej przy Centralnym Ośrodku Konstrukcyjnym Przemysłu Okrętowego. Również w szkołach morskich, kształcących przyszłych oficerów i kapitanów, nie zwraca się uwagi na problemy kierowania i współpracy z zespołami ludzkimi. Pewnym panaceum na istniejące mankamenty ma być rekrutacja załóg z linii krótkich i średnich na długie i odwrotnie. Mimo jednak, że odpowiednie uchwały w tej sprawie obowiązują od ponad roku, nie są one konsekwentnie wprowadzane w życie, co tylko dodatkowo zwiększa niezadowolenie marynarzy.

Na koniec chcemy zwrócić uwagę na wywiad z W. Cymbalą, zastępcą Kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, zamieszczony w „FUNDAMENTACH”. Jest to pokłosie pierwszej telewizyjnej Trybuny Obywatelskiej. Rozmowa „Fundamentów” omawia listy i wnioski, których napłynęło ponad 3 tysiące, a które nie mogły znaleźć miejsca w telewizyjnym programie. Ponad 70 proc. tych list dotyczyło sprawy mieszkaniowej i prawa lokalowego. Tow. Cymbala bardzo silnie podkreślił, że każda ze zgłoszonych spraw jest rozpatrywana i jeżeli opiera się na uzasadnionych społecznie i gospodarczo przesłankach, zostanie w pełni zrealizowana.

S. C.



Fot. CAP

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 5

runkli wydania zakładom gastronomicznym zezwolenia na dofinansowanie do cen i napojów. Kryteria te dotyczą przede wszystkim zwiększenia miejsc konsumencyjnych, zwiększenia obsługi kelnerskiej, otwierania baru do przewidzianego porze, dużego wyboru dań. Na skutek zastrzeżenia warunków w obecnym sezonie, dodatki pobiera mniej zakładów gastronomicznych, a w wielu przypadkach WKC ograniczyła nawet ich wysokość.

Pod tym względem korzystnie wyróżnia się Wybrzeże Szczecińskie, gdzie WKC mocno ograniczyła zezwolenia na pobieranie dodatków. W samym Szczecinie wszystkie wnioski w tej sprawie zostały oddalone. W Świnoujściu i pow. wolinińskim 36 wniosków o przyznanie dodatków wprowadzono je tylko w 14 lokalach gastronomicznych. Zmniejszono przy tym wysokość dodatków z dotychczasowych 10 proc. do 5 proc.

W woj. rzeszowskim na 54 podania o przyznanie dodatków, pozytywnie załatwiono zostały 33 wnioski. W odróżnieniu między in. w woj. śląskim, gdzie w restauracji i barach leżących w pobliżu zakładów przemysłowych. Również w woj. kieleckim wydatnie ograniczono liczbę zakładów gastronomicznych upoważnionych do pobierania dodatków z 25 do 15; w większości z nich obniżona została o połowę wysokość dodatków.

W wielu jednak regionach kraju władze lokalne i komisje cen liberalnie interpretują nowe przepisy. Na skutek takiego stanowiska w bież. roku przybyło tam restauracji, które w sezonie letnim otworzyły dodatkowe miejsca. Gorzej, że niektóre zakłady gastronomiczne po otrzymaniu zezwolenia na pobieranie dodatków sezonowych, nie wywiązują się z przyjętymi na siebie obowiązkami, gdyż jedynie do nieuzasadnionego zysku. I tak w Białostoccu zezwolenie na pobieranie sezonowych dodatków otrzymali aż 41 zakładów gastronomicznych, z czego 37 z nich w ogóle nie otworzyło w ub. roku do sezonowego podwyższenia cen na tym terenie były uwarunkowane tylko 22 restauracje. (msk)

DLA POPRAWY ZAOPATRZENIA RYNKU

Minister Handlu Wewnętrznego, na podstawie uchwały podjętej na czwartym plenarnym posiedzeniu Sejmu oraz postulatów poselskich dotyczących poprawy zaopatrzenia rynku, zobowiązał dyrektorów central handlowych do dokonania wspólnie z przemysłem oceny możliwości zwiększenia ponad ustaleni planowe w tym roku dostaw rynkowych w towarach poszukiwanych i deficytowych. Do 30 września mają być zweryfikowane przez MWV dotychczasowe zasady podziału towarów deficytowych, zwłaszcza mięsa, przetworów mięsnych oraz masła. Prowadzone będą systematyczne kontrole zaopatrzenia wsi, miast i osiedli w towary żywnościowe i przemysłowe.

Przedyskutowano również rad narodowych opracują programy likwidacji niedoborów w sieci handlowej, udzielając wszelkiej pomocy zakładom produkcyjnym celem uruchomienia własnych sklepów fabrycznych. Równocześnie przesyła wojewódzkim rad narodowych zezwolenia na rozwój prywatnej gastronomii w miejscowościach turystycznych, a także w miejscowościach, gdzie upośledzona jest sytuacja, gdzie jest jeszcze niedostateczna.

Dyrektorzy central handlowych, Zjednoczenia Domów Towarowych, Zarząd ZSS „Sułom” i CRS „Samopomoc Chłopska” mają rozważyć możliwości dalszego rozwoju sprzedaży wysyłkowej.

Uznano za niezbędne ograniczenie majątkowej odpowiedzialności pracowników handlowych, w szczególności w odniesieniu do granic winy udowodnionej. Wpłynąć to powinno na poprawę obsługi i możliwości przesuwania personelu w skali państwa.

Ekspertmentalnie przeprowadzone nowe zasady mają być rozstrzygnięte. Istotne są decyzje dotyczące kierunków premiowania i zasad wypłacania premii dla robotników i kierowników samochodów zatrudnionych w handlu. Dla usprawnienia handlu większego przygotowywane są zmiany w rozdziale środków transportowych dla handlu i wprowadzenie centralnych przedsięwzięcia dla przedsiębiorstw transportowych handlu miejskiego i wiejskiego.

Nowością będzie także utworzenie przy państwowych przedsiębiorstwach handlowych zespołów do prezentowania konsumentów oraz

współdziałania w ich imieniu ze sklepami. (msk)

ZAOPATRZENIE WSI W OKRESIE ZNIW

Dla handlu wiejskiego okres zniw jest czasem pełnej poświęcenia i wyjątkowej pracy, szczególnie w tym roku, kiedy dochodzą do nas fale trzaski trzaski. Jak słońce handlowa podległa CRS „Samopomoc Chłopska” spełnia swoje trudne zadanie? Całość zaopatrzenia znajduje się we władaniu Gminnych Spółdzielni, które obejmują 4,4 tys. sklepów, 5 tys. zakładów gastronomicznych oraz 5 tys. klubów rolników. Według danych CRS, w tym roku wystąpiły duże trudności i napięcia w handlu wiejskim. Z jednej strony są one skutkiem wzrostu popytu na niektóre grupy asortymentowe artykułów żywnościowych: mąka, kasza, łazidła, ryż, makaron, piekarniki, ziemniaki. Na te artykuły popyt zwiększył się przeciętnie o kilkanaście procent w br.

Z drugiej strony upadła aura przychodząca do wzrostu zapotrzebowania na napoje chłodzące-gazowane, a jednocześnie spowodowała zamknięcie kilku wytwórni napojów gazowanych ze względu na brak wody. Na tym odnotowano istniejący niedobór w dostawach CO₂ (bezwodnik kwasu węglowego). Drugim produktem, który następuje największej kłopotów jest pieczywo. Zapotrzebowanie na ten produkt jest ogromne, a zdolność produkcyjną piekarni podległych CRS wynosi zaledwie 4200 ton. Wpływ na to ma m. in. niska zdolność przetworstwa piekarni, bowiem dają one liczbę 15 tona, zabudowa przed 50-60 laty, a na remonty generalne nie ma po prostu czasu.

Doraźnie sytuację próbuje się poprawić przez wprowadzenie 3-miesięcznego dodatkowego 500 ton pieczywa. Oprócz tego dalsze 300 ton dostarczą piekarnie miejskie, które w okresie letnim mogą częściowo produkować pieczywo dla wsi ze względu na zmniejszony popyt ludności miejskiej. Największą jednak bolączką jest tabor transportowy, gdzie brakuje około 2 tys. samochodów do przewozu chleba i 400 ciężarówek 4-5-tonowych wozów do transportowania mięsa. Wśród jeżdżących transportu większość pojazdów jest już po drugim generalnym remocie, co powoduje dodatkowe postoje, wywołane koniecznością częstszych napraw bieżących. (A.Ch.)



Fot. M. Stankiewicz

ze świata

Meble z... gipsu

Z Instytutu Krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Wapiennego i Gipsowego — w Krakowskiej Fabryce Mebli po raz pierwszy zastosowano formowane płyty gipsowe do produkcji mebli i przedmiotów boazerijnych. Płyty gipsowe powłokowe formowane dorównują własnościami płytom paździerzowym. Dalsze badania nad polepszeniem własności płyt gipsowych trwa. (PAP)

Wisząca kolejka

Jednoszynowa kolejka podwieszana, przeznaczona do transportu pomocniczego w podziemnych kopalniach, opatentowali pracownicy Zakładu Konstrukcyjno-Mechanicznego Przemysłu Węglowego w Gliwicach. Kolejka — w sposób bezpieczny i ekonomiczny umożliwia przewóz ludzi i materiałów i nie zakłóca ruchu w tzw. transporcie głównym. Jednostka wyposażona jest we własny układ sterujący, co umożliwia łatwą jej obsługę. (NIT)

Do badań farmakologicznych

Wieloletni Wojewódzki Zakład Farmakologii Wrocławskiej AM skonstruował cenne urządzenie, pozwalające na precyzyjną ocenę mechanizmu działania środków wpływających na układ krążenia. Aparatura pozwala na równoczesną rejestrację zmian ciśnienia tętniczego i częstotliwości skurczów serca u zwierząt w czasie badań doświadczalnych. Aparatura ta — w odróżnieniu od dotychczas stosowanej — jest bardziej precyzyjna w działaniu i łatwiejsza w obsłudze. (BNT-PAP)

Dla służby weterynaryjnej

Na terenie Instytutu Weterynarii w Puławach trwała prace wykonawcze przy budowie nowego ośrodka szkoleniowego. Jest to budynek, w którym będzie prowadzona nauka i praktyka w Ministerstwie Rolnictwa Centralny Ośrodek Doskonalenia i Doskonalenia Służby Weterynaryjnej. W ciągu roku na jedno mieszkaniowe kursach przeszkolenych będzie 600 osób. Szkolenie będzie wstępem do uzyskania I i II stopnia specjalizacji. (NIT)

Międzynarodowy Ośrodek Leczenia Hemofilii w Warszawie

Instytut Hematologii w Warszawie jest jedną placówką w Polsce, w której przeprowadzane są wszelkiego rodzaju

zabiegów operacyjnych u chorych na hemofilię. W tej dziedzinie leczenia Instytut uzyskał szczególnie wysoki poziom. Szeregiem tego jest nadanie placówce rangi Międzynarodowego Ośrodka Leczenia Hemofilii przez Światową Federację Hemofilii. Placówka warszawska znalazła się wśród 16 innych ośrodków reprezentujących najwyższy poziom w tej dziedzinie w świecie: obok Tokio, Oksfordu, Sydney, Bostonu, Londynu, Paryża, Mediolanu i in. (PAP)

Sterowanie jakością

Kompleksowe sterowanie jakością w kombinacie chemicznym w Białymostku Słaskiej wyszło już ze sfery eksperymentu. Właściwy dział pracy i odpowiedzialności na wszystkich szczeblach mających wpływ na jakość sprawił, iż w I kwartale br. kombinatu miejsce w tym względzie udział w turnieju — 649 młodych robotników, techników i inżynierów, którzy zgłosili 753 różnego rodzaju projektów racjonalizatorskich i wynalazczych. Większość z tych rozwiązań zastosowano już w praktyce, co przyniosło duże oszczędności zakładom pracy. (PAP)

Lubelscy wynalazcy

Na Lubelszczyźnie podsumowano rezultaty ubiegłorocznego Turnieju Młodych Wynalazców. W województwie tym wzięło udział w turnieju — 649 młodych robotników, techników i inżynierów, którzy zgłosili 753 różnego rodzaju projektów racjonalizatorskich i wynalazczych. Większość z tych rozwiązań zastosowano już w praktyce, co przyniosło duże oszczędności zakładom pracy. (PAP)

Nacina pilniki

W Biurze Projektów Konstrukcyjnych i Technologi Obrabiarek i Narzędzi w Warszawie zaprojektowano specjalne urządzenie do nacinania pilników o różnej wielkości i różnych rodzajów nacięć. Nacinarka jest w pełni automatyzowana; wykonuje ona samoczynnie wszystkie czynności związane z nacinaniem oł-

ników i zatrzymuje się po zakończonym cyklu roboczym. Udział obsługi ogranicza się do zdjęcia gotowego pilnika, załadowania pilnika i włączenia nacinarki. (BNT)

Fotomontaż

Stanisław Tokarek z Grudziądza jest autorem wynalazku, który zainteresuje niewątpliwie tysiące amatorów fotografowania. Opracował on nowy sposób wykonywania fotomontażu i wykonał urządzenie skracające cykl jego wykonania. Wynalazek otrzymał patent PRL nr 61698. (NIT-PAP)

Choroba telewizyjna

Brityjskiej spędza 12 lat swego życia przed aparatem telewizyjnym — stwierdził na podstawie analizy przeprowadzonej przez jedną z firm produkujących telewizory. Wynika z tego, że przeciętnie 4 godziny dziennie Brytyjczycy spędzają przed telewizorami. Jeśli dodać do tego 8 godzin potrzebnych na spanie i 8 godzin na pracę zarobkową, pozostaje na inne czynności tylko 4 godziny. (PAP)

Groźne komputery

Komputery zagrażają integralności życia prywatnego obywateli. Już obecnie w Nowym Jorku każdy mieszkaniec tego miasta ma prawo zażądać wglądu do dossier osoby, której bank kredytowy lub firma odmówiła kredytu. Podobne zasady wprowadza się w Kallifornii, a w Europie — w Szwecji, Francji i Wielkiej Brytanii. Potrzebne jest prawodawstwo, które chroniłoby obywateli przed zbyt dużym wglądem do ich tajemnic prywatnych. Maszyna bowiem nie wie, co to jest etyka, czy moralność. (NIT-SZ)

Nowa epidemia

Narkomania przybiera w Stanach Zjednoczonych postać epidemiczną. Je-

den z ekspertów, dr Bertram S. Brown, dyr. Instytutu Zdrowia Psychicznego oblicza, że w USA istnieje ok. 250 tys. ludzi narkotykożrących się heroiną. Niektórzy eksperci uważają jednak, że liczba heroinistów jest przynajmniej dwa razy wyższa. W 1969 r. w Nowym Jorku 300 heroinistów zmarło wskutek przedozowania, z tej liczby 200 to nastolatki. W porównaniu z narkotykami alkoholami, narkomania są groźniejszą społecznie. W pogoni za narkotykami popełniają przestępstwa, mordują, własnemu życiu narażają. Opanowanie ich całkowita apatia, czynią z nich pasywnych społecznych. (PAP)

Kolorowy rentgen

W Japonii opracowano sposób otrzymywania kolorowych zdjęć rentgenowskich. Na razie uzyskano zdjęcia pięciu kolorów. W przyszłości przewiduje się dalsze powiększenie skali barw. Uczeń japoński sądzi, że kolorowy rentgen znajdzie zastosowanie już za 2-3 lata. (PT nr 3171)

Pomysłowy manometr

W Zakładach Konstrukcyjno-Mechanicznych Przemysłu Węglowego opracowano nowy rodzaj manometru, który został użyty do wynalazek i uzyskał patent. Manometr ów umożliwia przekazywanie danych o wielkości mierzonego ciśnienia — na odległość. Przy czym nowatorskim rozwiązaniem nie jest mechanizm pomiarowy, lecz sposób zdalnego przekazywania jego wskazań. Autor wynalazku „pożenił” w tym celu konwencjonalny manometr z potencjometrem, z wolnoobrotowym i ewentualnie z urządzeniem piszącym. (AP)

Bez spalin

Za cztery, pięć lat firma Peugeot, Renault i Volvo (w trakcie organizowania się w miejscowości Duval w Francji), będzie produkowała silniki samochodowe, które nie będą zanieczyszczały powie-

rza spalinami. Silniki te, których budowa oparta jest na klasycznych zasadach, muszą być poddane jeszcze eksperymentom i studiom, zanim przystąpi się do seryjnej produkcji. Już obecnie jednak producent — Peugeot, Renault i Volvo — planują na rok 1980 produkcję rzędu 300 tys. rocznie. (PAP)

Nowy komputer

Największy światowy producent maszyn matematycznych — amerykański koncern IBM zapowiedział wypuszczenie na rynek nowego komputera. Będzie to model 155, z serią 370, dysponujący najnowszą technologią pamięciową z dotychczas wyprodukowanych maszyn matematycznych. Z serii 370 jest to już pierwszy model skonstruowany w IBM. Przedtem skonstruowano modele — 155, 145, 155 i 165. (N)

Walka z rakiem

Onkologzy 8 krajów zachodnioeuropejskich zwrócili się z apelem do swoich rządów o wyasygnowanie na cele walki z rakiem wszystkich środków, jakie są w stanie przeznaczyć na badania w tej dziedzinie. Apeł podjęty na sesji w Paryżu rozłożony do rządów Australii, Belgii, Francji, Włoch, Szwajcarii, Holandii, Wielkiej Brytanii i NRF. Prezydent Nixon zorganizował program walki z rakiem, przeznaczając na ten cel specjalny fundusz. Dzięki temu badacze amerykańscy dysponują dodatkową sumą 330 mln dolarów rocznie na prowadzenie badań nad rakiem. Fundusz ten ma także wspierać badania prowadzone w renomowanych międzynarodowych placówkach naukowo-badawczych działających m. in. w Europie. (NIT)

Miasta przyszłości

Niemiecko-japońsko-angielski zespół specjalistów, pod kierunkiem architektów z NRF, opracował projekt miasta arcytechnego ze sztucznym klimatem, oddzielnym od warunków europejskich.

Odkurzacz — słoń

Wielki odkurzacz, który ma moc wystarczającą do wessania puszek po konserwach, butelek, pończotowego szkła i innych ciężkich odpadków zbudowała firma amerykańska Hollowell Engineering z Dearborn. Urządzenie nazwano słońcem, bowiem jego narzędziem roboczym jest wielka rura wysysająca odpadki przypominająca trąbę słońca. Silnik napędzający odkurzacz ma moc 8 KM, a cały aparat można zmieścić na traktorze, małym samochodzie lub wózku golfowym. Odkurzacz jest bardzo przydatny do czyszczenia poboczy autostrad, parkingów i innych miejsc masowo zanieczyszczanych. (PAP)

Rekordzista

Pierwszy zbiornikowiec o nośności 372 400 ton spłynął na wodę w stoczni Kure w Japonii. Otrzymał on nazwę „Nieski Maru”. Aktualnie jest to największy statek świata. (N)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzięciołowski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Krzysztof Krausz, Anna Kuszo, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nacj.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasiłkowski, Barbara Wisniewska, Włodzimierz Wójcik, Zbigniew Wyczański.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marjan Krzak, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Madej, Marek Młisak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-85-92, redaktorzy 28-53-42 i 28-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesności”. Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26 — zł, półr. 52 — zł, roczn. 104 — zł. Wskazujemy, że prenumeratę należy wykonywać wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch”, w terminie do 25 listopada na rok następny. Prenumeratę indywidualną mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 września poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę za zleceniem wysyła się za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej. Przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28.

Spółdzielni egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 35.

gospodarcze